



Marsz Mokotowa

*Nie grają nam surmy bojowe
I werble do szturmów nie warczą,
Nam przecież te noce sierpniowe
I prężne ramiona wystarczą.
Niech płynie piosenka z barykad
Wśród bloków, zaułków, ogrodów,
Z chłopcami niech idzie
na wypad,
Pod rękę, przez cały Mokotów.*

*Ten pierwszy marsz
Ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra
Aż braknie tchu,
Czy słońca żar,
Czy chłodna noc,
Prowadzi nas
Pod ogniem z łuf.
Ten pierwszy marsz
To właśnie zew,
Niech brzmi i trwa
Przy huku dział,
Batalion gdzieś
Rozpoczął szturm,
Spłynęła łza i pierwszy strzał!
(...)*

Apel Poległych z okazji Święta Wojska Polskiego oraz dla uczczenia 82. rocznicy Bitwy Warszawskiej

Kombatanci!
Mieszkańcy Warszawy!
Żołnierze Wojska Polskiego!
Rodacy!

Śłuchajcie Wszyscy!
Stajemy dziś do uroczystego Apelu Poległych na narodowej nekropolii Rzeczypospolitej – Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, aby oddać hołd poległym żołnierzom walczącym o niepodległość i granice Polski powstającej z gruzów po 123 latach niewoli.

Pochylamy głowy w zadumie i skupieniu, mając serca przepełnione wdzięcznością do Tych, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożyli największą ofiarę – własne życie.

Wszystkich Was wzywam. Tych, którzy nie upadli na duchu i nie przyjęli w pokorze jarzma zaborców. Was, niezłomnych duchem, trwających w oporze, godnych i silnych wolą przetrwania, pracy i cierpienia!

STAŃCIE DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam Was! Konspiratorów i twórców czynu z 6 sierpnia 1914 roku. Żołnierzy 1 Kadrowej Kompanii, co pierwsza odważyła się wzbudzić nadzieje Polaków, Bohaterów Legionów Polskich, żołnierzy mężnych i nieustraszonych.

STAŃCIE DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Przyjdźcie do nas! Bohaterowie spod Korczyna, Dęblińska, Krzywopłotów, Uliny Małej, spod Limanowej, Marcinkowic i Łowczówka.

Wzywam Was! Żołnierze I Brygady Legionów, którzy pierwsi rzuciliście „na stos swój życia los”.

STAŃCIE DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam Was! Żołnierze II Brygady Legionów. Słynnych bohaterów „drogi Legionów” na przełęczy Pantyrskiej, spod Mołotkowa i Nadwórnej.

STAŃCIE DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Przyjdźcie! Bohaterowie III Brygady Legionów, maszerujących przez góry, doliny i rzeki dla Polski, dla Jej chwały!

STAŃCIE DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam Was! Żołnierze Legionów, ułani spod Rokity – uczestnicy szarży, której podobnego przykładu historia nie zna.

Wzywam Was! Bohaterowie znad Stochodu i Styru, spod Kostiuchnowki, obrońców „Polskiej Góry” i „Polskiego Lasu”. Was, którzy pokazaliście, że żołnierz polski – nie tylko potrafi walczyć, ale także zwyciężać!

STAŃCIE DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam Was! Żołnierze Polskiej Organizacji Wojskowej, oddziałów lotnych Wojska Polskiego, Polskiej Armii Podziemnej. Wasze czyny zespoliły siły całego narodu polskiego w zmaganiu o wolność i niepodległość.

STAŃCIE DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Przyjdźcie do nas! Żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego, Polskiej Siły Zbrojnej. Wy, którzy staliście się kadrą wojska niepodległego państwa polskiego!

STAŃCIE DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Do Was wołam! Żołnierze Legionu Puławskiego i Polskiej Brygady Strzeleckiej, bohaterów walk pod Baranowiczami, Zaosiem i Zelwą.

Przyjdźcie do nas! Oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego na wschodzie, I Korpusu na Białorusi, II Korpusu na Ukrainie, bohaterowie spod Kaniowa!

STAŃCIE DO APELU!
POLEGLI NA POLU CHWAŁY!



Na cmentarzu w Radzyminie mogiła żołnierzy poległych w Bitwie Warszawskiej
fot. K. Dąbkowski

W numerze m.in.:

Kartki z dziejów Bitwy Warszawskiej	4
Szanowny Jubilat Stanisław Wycech	7
Rozmowa z prezesem ŚZŻAK ppłkiem Stanisławem Karolkiewiczem ..	10
Wypełniliśmy misję	12
Ulgi kombatanckie w projekcie nowelizacji ustawy	20
Warszawa uczciła Powstańców	24
Wspomnienia z Powstania	26

Na okładce:

Jedną z prac wyróżnionych w konkursie plastycznym *Powstanie Warszawskie w świadomości potomnych* autorstwa piętnastoletniej Marty Norenberg z Publicznego Gimnazjum nr 1 im. majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala” w Warszawie. O konkursie pisaliśmy szerzej w numerze czerwcowym „Kombatanta” z br. Obok fragment tekstu *Marsza Mokotowa*. Słowa Mirosław Jezierski, muzyka Jan Markowski.

Fot. z: *Powstanie Warszawskie w świadomości potomnych. Katalog prac nadesłanych na III edycję konkursu*, Fundacja „Wystawa Warszawa Walczy 1939–1945”, Warszawa 2002

Wzywam Was! Żołnierze III Korpusu na Ukrainie, 4 Dywizji Strzelców i 5 Dywizji Syberyjskiej, którzy z oddalonego Kubania, Irkucka i Charbina przedzieraliście się do wolnej Ojczyzny!

STAŃCIE DO APELU!

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam Was! Żołnierze Legionu Bajończyków, bohaterowie walk pod Reims i Arras, żołnierze Armii Polskiej we Francji, ochotnicy z Ameryki Północnej i Południowej, zdążający przez morza i oceany do Wojska Polskiego na pomoc zmartwychwstałej Ojczyźnie!

STAŃCIE DO APELU!

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam Was! Uczestnicy Powstania Wielkopolskiego, trzech Powstań Śląskich, dokumentujących miłość do Ojczyzny z bronią w ręku i wytyczających zachodnie rubieże Rzeczypospolitej.

STAŃCIE DO APELU!

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Do Was wołam! Żołnierze samoobrony Mińska, Słucka, Wilna, Lidy i Grodna, obrońców Kresów Wschodnich, gdzie z orężem staliście na straży granic Rzeczypospolitej.

STAŃCIE DO APELU!

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam Was! Obrońcy Galicji Wschodniej, Wołynia i Śląska Cieszyńskiego. Was wzywam! Żołnierzy Wojska Polskiego, poległych nad Dźwiną, Berezyną i Zbruczem.

STAŃCIE DO APELU!

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam Was! Bohaterscy oficerowie, żołnierze, kapelani. Ciebie wzywam majorze Stefanie Pogonowski, majorze księżę kapelanie Ignacy Skorupko, majorze Bolesławie Zajączkowski, poruczniku Benedykcie Pęczkowski, szeregowy Karolu Płoszko. Was, żołnierze przedmościa warszawskiego, spod Radzymina i Ossowa, uczestników przeciwuderzenia znad Wieprza, żołnierzy oddziałów pod wodzą marszałka Józefa Piłsudskiego, które rozgromiły bolszewicką potęgę dążącą do zniewolenia naszej Ojczyzny, obrońców Płocka, Lwowa, Zadvórza.

STAŃCIE DO APELU!

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Was wzywam! Oficerowie i żołnierze białoruskiej armii ochotniczej generała Stanisława Bułak-Bałachowicza i Ukraińskiej Republiki Ludowej atamana Semena Petlury, wiernych sojuszników Polski w 1920 roku.

STAŃCIE DO APELU!

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam Was! Twórcy niepodległego państwa polskiego. Ciebie wzywam! Pierwszy Marszałku Polski Józefie Piłsudski. Dzieło Twego życia – zmartwychwstała Polska nigdy o Tobie nie zapomni.

STAŃCIE DO APELU!

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!



Pomnik upamiętniający postać ks. kapelana Ignacego Skorupki w Ossowie
fot. K. Dąbkowski

Wzywam Was! Współtwórcy niepodległej Rzeczypospolitej: Ignacy Daszyński, Romanie Dmowski, Wojciechu Korfanty, Ignacy Paderewski, Wincenty Witosię. Wasza działalność na polu dyplomacji i w kraju spowodowała, że Polska znowu znalazła swe miejsce w rodzinie państw Europy!

CHWAŁA BOHATEROM!

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Wzywam Was. Wybitni dowódcy polskiego żołnierza. Ciebie wzywam Marszałku Edwardzie Rydzu-Śmigły, Generale Władysławie Sikorski, Generale Józefie Hallerze, Generale Stanisławie Hallerze, Generale Józefie Dowbor-Muśnicki, Generale Stanisławie Szeptycki, Generale Gustawie Orlicz-Dreszerze, Generale Tadeuszu Rozwadowski, Generale Lucjanie Żeligowski, Generale Zygmuncie Zieliński, Generale Franciszku Latiniku, Generale Leonardzie Skierski, Generale Wacławie Iwaszkiewicz-Rudoszański, Generale Aleksandrze Karnicki, Generale Danielu Konarzewski, Generale Andrzeju Galico, Generale Leonie Berbecki, Generale Kazimierzu Ładosiu, Generale Stefanie Dąb-Biernacki, Generale Franciszku Krajowski, Generale Gustawie Macewiczu.

CHWAŁA BOHATEROM!

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Do Was wołam – Potomni!

Bądźcie dziedzicami pragnień i wysiłków pokoleń, które urzeczywistniły polskie dążenia do niepodległości Ojczyzny. Imion poległych bohaterów i ich czynów – nie zapomnijcie!

CHWAŁA BOHATEROM!

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Kartki z dziejów Bitwy Warszawskiej 1920 roku

W pierwszej dekadzie sierpnia obie strony intensywnie przygotowywały się do rozstrzygającej operacji wojskowej. Bolszewicy poszerzyli dowództwo frontu zachodniego o dwóch komisarzy, Polaków z pochodzenia – **Feliksa Dzierżyńskiego** i **Józefa Unszlichta**. Głównodowodzący wojsk polskich **Józef Piłsudski** – po upadku Brześcia – zmuszony został do przegrupowania sił i skupienia zasadniczego wysiłku na obronie stolicy. 6 sierpnia został wydany znany rozkaz konkretyzujący plan generalnej kontrofensywy sił polskich.

9 sierpnia

Według nowego rozplanowania dowódcą całego Frontu Północnego był gen. **Józef Haller**. Na północy, nad Wkrą stała 5 Armia gen. **Władysława Sikorskiego**, w centrum 1 Armia gen. **Franciszka Latinika**, a na południu od Góry Kalwarii po Dęblin – 2 Armia gen. **Bolesława Roj**. Rozstrzygający manewr miał wykonać Front Środkowy gen. **Edwarda Rydz-Śmigłego** z 4 Armią gen. **Leonarda Skierskiego** i 3 Armią gen. **Zygmunta Zielińskiego**. Natomiast Front Południowy gen. **Wacława Iwaszkiewicza** z 6 Armią i sojuszniczą Armią Ukraińską nadal toczył boje z kozakami **Semena Budionnego**.

Na ziemiach zajętych przez obce wojska trwał rabunek. Warto cytować obserwację **Izabeli Wolkowskiej** z Lutostawskich: „We wsi rozłożone były tabory moskiewskie i szło w głąb kraju nie wojsko obce, ale jakby całe dzikie plemię (...). Obozowało to na złupionych wozach, żyło dostatnio z kradzionego, oglądało co chwila zrabowane gospodarstwo, rozłożone wo-

koło garnki, naczynia. Ich twarze wyrażały zadowolenie i pychę”.

10 sierpnia

Bolszewicy przegrupowywali swe siły na podejściach w rejon Warszawy. W stolicy tłumnie do armii zgłaszali się ochotnicy, ale obserwowano i objawy paniki. Premier **Wincenty Witos** zauważył z przekąsem, że więcej jest jednak chętnych do chodzenia z procesjami niż do prac fortyfikacyjnych. Zapomina się o cennych wówczas sojusznikach w postaci m.in. Grupy Jazdy gen. **Bułak-Bałachowicza** (w której było wielu Białorusinów), wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej **Semena Petlury** (w połowie sierpnia 1920 r. ponad 21 tys. żołnierzy), brygadach kozackich i formacjach rosyjskich. W końcu października 1920 r. wszyscy ci sojusznicy dysponowali prawie 70 tysiącami karabinów i szabel.

10 sierpnia kardynał **Aleksander Kakowski** wystosował list do duchownych z nakazem trwania przy wiernych: „Tylko najemnik, a nie pasterz, opuszcza owce swoje w chwili niebezpieczeństwa. Gdyby jednak, co nie daj Boże, najemnik taki się znalazł, z jakichkolwiek pobudek opuścił stanowisko, obciążam go ipso facto suspensą ab officio et beneficio ... Stać niewzruszenie, oto nasze i wasze hasło”.

11 sierpnia

Nadchodziły dni przełomu. Rosjanie wydzielili dywizje do szturm na Warszawę. O godz. 1.30 w nocy gen. **Lucjan Żeligowski** wydał rozkaz odwrotu swych oddziałów z Wyszkowa. Do walk dołączyła II Litewsko-Białoruska Brygada. Ciężkie chwile przeżywał Pułtusk

i 17 Dywizja Piechoty, która przeszła w skład 5 Armii gen. Sikorskiego. Zyskiwano cenny czas, ale za cenę dużych strat nie tylko żołnierskich, ale i osób cywilnych.

12 sierpnia

Rozpoczęły się walki w rejonie Radzimina, wieczorem na miasteczko spadły pociski artyleryjskie. Zgrupowani tu żołnierze polscy byli wyczerpani psychicznie i fizycznie. Obrońcom wprawdzie sprzyjało ukształtowanie terenu, ale nie umocniono wcześniej tutejszych fabryczek, cegielni, domów murowanych. Z Warszawy docierały słowa zachęty do wytrwania, pojawili się też ochotnicy, ci jednak – prawdę mówiąc – mieli gorące serce, kiepskie wyposażenie i prawie żadnych umiejętności bojowych. Wódz Naczelny pojechał do swych chłopców nad Wieprz. Postanowił o jeden dzień przyspieszyć kontrofensywę, by nie dopuścić do upadku Warszawy.

13 sierpnia

Rano poszło pierwsze natarcie bolszewickie na Radzimin i to zostało odparte. Po godzinie 17. ruszyło kolejne, znacznie silniejsze i ono spowodowało panikę na pierwszej linii obronnej. Obserwator polskiej artylerii dostrzegł z wieży kościelnej wychodzącą z lasu żółtą tyralierę nieprzyjacielskiej piechoty. „Bolszewicy nie strzelali, lecz trzymając karabiny nastawione, szli wolno, ale ciągle ku miastu. Z naszej strony żadnej próby oporu”.

Pospiesznie montowane kontruderzenia nie mogły zapobiec klęsce, do godz. 19. Rosjanie zawładnęli Radziminem. Na szczęście sąsiednie pułki polskie pozostały na

swych pozycjach, zareagował energicznie gen. Józef Haller, dowódca Frontu Środkowego. Nocą przygotowano duży kontratak siłami 1Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Polskie Naczelne Dowództwo wydało instrukcję taktyczną dla defensywy pod Warszawą. Należało uzupełnić linie zasieków, założyć miny, rozbudować ziemianki, pilnować, by żołnierz był dobrze karmiony i wypoczęty, co wyglądało nieco na pobożne życzenie. Na odważnych czekały odznaczenia: Krzyż Walecznych i Order Virtuti Militari, na tchórzliwych wyroki. Dowódca 5 Armii, gen. Władysław Sikorski 13 sierpnia wydał rozkaz oficerski: „Zaznaczam, że rozstrzeliwując szeregowych za ucieczkę z pola bitwy – tym bardziej nie cofnę się przed stosowaniem kary śmierci w stosunku do oficerów, którzy ponoszą pełną odpowiedzialność za stosunki w podległych im oddziałach”.

14 sierpnia

Według Normana Daviesa

„Bitwa Warszawska została rozegrana w czterech odrębnych osłonach w czterech różnych sektorach; na przyczółku wiślanym – na przedpolach Warszawy, nad Wkrą, nad Wieprzem i na granicy pruskiej. Każda z części tej bitwy stanowiła element spójnej całości: agitando (szalenie), maestoso (triumfalnie), presto (prosto) oraz tutti (całą siłą)”.

Zacznijmy od agitando i 14 sierpnia. Radzymin pozostawał w rękach bolszewickich, jednak oddziały wroga zaległy przed drugą polską linią obronną. O godz. 10. kontratakowała Dywizja Litewsko-Białoruska. O Kresowcach mówiono, że to żołnierze „wytrwali i silni duchem oraz bojowo doświadczeni”. Tylko jednak części-



Ułan Bronisław Jednorowski (ur. 1897).

Powołany 15 maja 1919 roku do 3 Pułku Ułanów był żołnierzem wojny 1920 roku. Następnie przebywał w niewoli bolszewickiej. W dwudziestolecie międzywojennym działał społecznie na rzecz obronności kraju.

wo i na kilka godzin udało się im odbić miasto. Rosjanie nadal przeważali, o czym mógł osobiście przekonać się przybyły w rejon walk dowódca Frontu Północnego gen. Józef Haller. W odwodzie pozostała jeszcze tylko 10 Dywizja, ta sama, która w końcu lipca walczyła w rejonie Białegostoku. Piechurzy gen. Lucjana Żeligowskiego byli w dobrych nastrojach. W swoich wspomnieniach generał zapisał: „W tym decydującym momencie silnie odczułem, jak wielką siłę moralną stanowią oficerowie, wówczas gdy są bliscy żołnierzowi, gdy kierują jego życiem duchowym i są jego przyjaciółmi”.

Natarcie 10 Dywizji mogło wyjść dopiero świtem 15 sierpnia,

a w dniu 14 sierpnia skończył się bój pod pobliskim Ossowem. Tu krwawił 33 pułk piechoty. Przed tyralierą kompanii szedł jako ochotnik kapelan ks. **Ignacy Skorupka**. Tak zapamiętał go jeden z oficerów: ks. Ignacy Skorupka „szedł wyprostowany, a usta jego poruszały się lekko. Prawdopodobnie odmawiał modlitwę, błagając Królową Polski o zwycięstwo ... Za nami z okrzykiem hurrra! biegła kompania. Zdawało się, że ksiądz Skorupka potknął się o bruzdę i upadł na ziemię”. Ostateczny bilans walk pod Ossowem był korzystny dla strony polskiej. Nareszcie zwycięstwo, choć w lokalnym wydaniu, zmiana nastrojów, zapowiedź przełomu. Wieczorem na ściernisku znaleziono ciało ks. Ignacego Skorupki. W ręce trzymał krzyż. To on stał się bohaterem Ossowa i narodową legendą, częścią cudu nad Wisłą.

15 sierpnia

Data uznawana za najważniejszą z całej wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Data „cudu nad Wisłą” i święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Pan-

ny. Warszawa czekała trwożnie na wieści spod Radzyna. O godzinie trzeciej w nocy rozpoczęły się walki o Wólkę Radzymińską. Zwycięskie, ale poległ w nich dowódca batalionu por. **Stefan Pogonowski**, awansowany pośmiertnie na kapitana i obdarzony tytułem „Bohater Radzyna”.

O godz. 10. wileński pułk piechoty zdobył Radzymin. „Dochozimy do rynku, ludność wylega na ulicę, składając błagalnie ręce z radości w sercu, prosząc o wytrwałość i zwycięstwo naszych bohaterskich oddziałów. Cywile łączą się z nami i z czym kto może gnają bolszewików bez opamiętania. W gardle zasycha, tchu brakuje, słońce piecze. Nic to wobec odniesionego

zwycięstwa” – tak wspominał radosne chwile przedpołudniowe 15 sierpnia pppor. **Bronisław Felczykowski**. Ileż satysfakcji dawało polskim żołnierzom oglądanie pleców uciekających bolszewików. Ale ci raz jeszcze zebrali siły i wyprowadzili skuteczne uderzenie.

Ta szarpanina radzyńska skończyła się dopiero z podejściem pułków strzelców kaniowskich. O godz. 21. nasi piechurzy weszli do Radzymina, by już tu pozostać. Po stronie polskiej użyto nawet czołgów, przeciwnicy mieli kilka samochodów pancernych. Okazało się jednak, że bolszewicy nie posiadają już rezerw na kierunku warszawskim. Ich główne siły, bo niemal trzy pełne armie, obchodziły stolicę Polski od północy, powtarzając manewr **Iwana Pa-skiewicza** z 1831 roku. Wedle zaś przewidywań komisarzy, w Warszawie z obszarnikami i burżuazją miał rozprawić się uciemiężony dotychczas lud pracujący.

Wróćmy do Radzymina. W walkach o to miasto zginęło 18 oficerów i 292 podoficerów oraz szeregowców polskich. To ich groby znajdują się na cmentarzu, który mija się jadąc przez miasteczko do Warszawy. Obok znajduje się kapliczka poświęcona w 1927 roku w obecności prezydenta **Ignacego Mościckiego**.

To miejsce sławy narodowej i mówił o tym także Ojciec Święty **Jan Paweł II**. Prawdą jest jednak także, że boje pod Radzyminem to tylko fragment Bitwy Warszawskiej, bo ta rozgrywała się także nad Wkrą, gdzie gen. **Władysław Sikorski** z 5 Armią powstrzymał trzy armie bolszewickie, i nad Wie-



Lublin. Pomnik poświęcony pamięci żołnierzy poległych w wojnie o wolność w latach 1918-1920, który staraniem Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy II Frontowej Oficerskiej Szkoły Piechoty został odtworzony według wzoru z 1928 roku. Na temat uroczystości jego odsłonięcia „Kombatant” pisał we wrześniu ub. roku.

Fot. W. Marcewicz

przem, skąd **Józef Piłsudski** wyprowadził kontrofensywę, decydującą o losach całej wojny.

16 sierpnia

Pod Warszawą sytuacja się ustabilizowała, Radzymin pozostawał w rękach polskich. Nad Wkrą, o czym mniej wiedziano w stolicy, też zdarzył się cud. Już 14 sierpnia dywizje bolszewickie zaczęły przygotowania do forsowania Wisły pod Włocławkiem i na kierunku Płocka. Sytuacja polskiej 5 Armii gen. **Sikorskiego** stała się arcytrudna. Naczelne Dowództwo było przekonane, że Rosjanie gros sił pchają bezpośrednio na Warszawę, nakazano więc **Sikorskiemu** rozpocząć odciążające działania ofensywne. Tymczasem to nie pod Warszawą, ale właśnie w Ciechanowskiem pojawiały się wciąż nowe

dywizje bolszewickie. I wtedy właśnie stał się ów cud. 15 sierpnia rano kawalerzyści polscy wpadli z nienacką do Ciechanowa, dowódca 4 nieprzyjacielskiej Armii musiał ratować się ucieczką, a jego sztab zniszczył dokumenty i spalił radiostację. Przez kilkanaście godzin bolszewicy byli bezradni, poszczególne dywizje i armie nie miały łączności ze sobą. Dzięki temu 5 polska Armia nie tylko została uratowana, ale mogła prowadzić działania ofensywne mając na karku taką masę czerwonych oddziałów.

16 sierpnia, to jednak przede wszystkim dzień przełomu na południu. Zaczę od opowieści wręcz anegdotycznej. 13 sierpnia Rosjanie znaleźli przy zabitym oficerze polskim rozkaz operacyjny 3 armii polskiej do kontrofensywy z nad Wieprza. Szczęśliwie uznali ten dokument za mistyfikację i nadal nie zdawali sobie sprawy ze śmiertelnego niebezpieczeństwa mając w tym terenie tylko słabiutką Grupę Mozyrską. Wczesnym rankiem 16 sierpnia **Józef Piłsudski** ruszył doborowe, wypoczęte dywizje. Tak potem napisał: „Nie marnego kontredansa, lecz wściekłego galopa rznąła muzyka wojny! Nie dzień z dniem się rozmijał, lecz godzina z godziną! Kalejdoskop, w takt wściekłego galopu zakręcony, nie pozwalał nikomu z dowodzących po stronie sowieckiej zatrzymać się na żadnej z tańczonych figur”. Tego dnia polskie pułki pokonały po 30–40 kilometrów, a wieczorem zajęty został Mińsk Mazowiecki. Bolszewicy jeszcze nie zdawali sobie sprawy z katastrofy.

Adam DOBRŃSKI

Wyjątkowy dzień

27 czerwca br., w stulecie urodzin kapitana **Stanisława Wycecha**, odbyła się w jego domu na warszawskiej Woli niecodzienna uroczystość. Dostojnego Jubilata odwiedzili przedstawiciele Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych z wiceministrem Janem Kołtunem na czele, władz Dzielnicy Wola oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Nad przebiegiem uroczystości czuwał płk Stefan Klonowski wiceprezes Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz najbliższa rodzina bohatera.



Stanisław Wycech w swoim domu podczas uroczystości stulecia urodzin

Stanisław Wycech urodził się w 1902 roku w Sadolesiu w powiecie węgrowskim. Już w wieku piętnastu lat wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. W listopadzie 1918 roku zasilił szeregi 22 pp w Siedlcach, a następnie 15 pp „Wilków” i w 1920 roku w składzie IX Dywizji bronił Ojczyzny przed bolszewikami. Podczas II wojny światowej również nie pozostał bezczynny. Kolportował prasę podziemną i przewoził broń dla placówek Armii Kra-

jowej w powiecie węgrowskim. Uczestniczył też w Powstaniu Warszawskim na Dolnym Mokotowie i Czerniakowie, gdzie pełnił funkcję Komentanta Obrony Cywilnej. Po kapitulacji Mokotowa trafił do obozu w Pruszkowie, a następnie został wysiedlony w okolice Wolbromia. Po wojnie był jednym z organizatorów mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie oraz nadzorował kolportaż „Gazety Ludowej”. W 1946 roku PSL wysunęło jego kandydaturę w kampanii przedwyborczej do Sejmu. Z tego powodu był represjonowany i dwa dni po „przeegranych” wyborach trafił do więzienia. Zwolniono go dzięki staraniom Czesława Wycecha, znanego działacza ludowego, ministra oświaty w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej.

Składając życzenia Jubilatowi wiceminister Jan Kołtun powiedział, że jego życiorys jest pięknym przykładem tego, jak najlepiej służyć Polsce i rodakom. Stanisław Wycech od wielu lat działa bowiem w środowisku kombatanckim, a dzięki swojej wiedzy prawniczej pomaga wielu ludziom. Na szczęście ciągle cieszy się bardzo dobrą kondycją fizyczną i umysłową. Także dziś, mimo sędziwego wieku, ten najstarszy żołnierz Rzeczypospolitej uczestniczy w najważniejszych uroczystościach państwowych. Na ostatniej stronie „Kombatanta” prezentujemy jego zdjęcie podczas uroczystości Święta Wojska Polskiego i 82. rocznicy Bitwy Warszawskiej.



Serdeczne życzenia i gratulacje składa Jubilatowi wiceminister Jan Kołtun

Oprócz pięknych życzeń, powinszowań i listów gratulacyjnych Jubilat otrzymał również nominację na stopień kapitana. Za swoją walkę i wieloletnią pracę dla Ojczyzny został już wielokrotnie uhonorowany licznymi odznaczeniami m.in. Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem za Udział w Wojnie 1918–1921 oraz medalem „Za Zasługi dla ZKRP i BWP”.

W niedzielę 30 lipca br. z okazji tego wyjątkowego święta w kościele św. Józefa przy ul. Deotymy odprawiona została msza św. w intencji Stanisława Wycecha, a następnie w sali parafialnej kościoła, po okolicznościowej lampce szampana, zaproszeni goście składali Mu najlepsze życzenia. Od licznej rodziny, kombatantów, przedstawiceli władz stolicy oraz miasta Radzimina, którego jest honorowym obywatelem, otrzymał też niezliczone wiązanki kwiatów.

Szanownemu Jubilatowi redakcja „Kombatanta” jeszcze raz życzy wielu lat w zdrowiu i pomyślności.

Tekst i zdjęcia F. DĄBKOWSKA

Pokolenia zasłużone dla niepodległości Polski

7 maja 2002 roku w Departamencie Wojskowym Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odbyła się uroczystość dekoracji ppor. w st. spocz. Jadwigi Groththus-Ochmanowej „Orlika” Krzyżem Walecznych oraz wręczenia jej Krzyża Walecznych po mężu śp. por. Zygmuncie Ochmanie „Osterwie”. Obydwoje byli żołnierzami Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Krzyżami Walecznych zostali odznaczeni przez ppłka Wincentego Kwiecińskiego „Lotnego”, przedostatniego prezesa Zarządu Głównego WiN. Nadania te zostały zapisane w „Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych na Uchodźstwie” Nr 2 z 28 czerwca 1949 roku.

Jadwiga Groththus-Ochmanowa należy do szczególnie zasłużonej dla sprawy polskiej, pochodzącej z Kurlandii rodziny baronów Groththusów – dziedzicznych prezesów Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego.

Pierwszym prezesem założonego w 1816 r. przez ks. Stanisława Staszica Towarzystwa był baron Józef Roch Groththus. Jego syn, Krzysztof, II prezes TRH to porucznik Armii Królestwa Polskiego i uczestnik Powstania Listopadowego. W czasie Wiosny Ludów finansował Gwardię Narodową we Lwowie oraz pomagał ochotnikom z Kongresówki w przedostawaniu się do Galicji. W 1851 r. został za tę działalność oddany pod ścisły dozór policyjny. Jego żona Augusta z hr. Krasickich za udział w przygotowaniach do walki zbrojnej na terenie okręgu hrubieszowskiego została w tym samym 1851 roku uwięziona przez władze carskie, a następnie również oddana pod ścisły dozór policyjny. Także ich dwaj młodsi synowie – Gustaw i Witold stanęli w 1863 r. do walki o niepodległość Polski.

Gustaw Groththus (dziadek Jadwigi Groththus-Ochmanowej) to

absolwent Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie (1860 r.), w czasie Powstania Styczniowego porucznik, a następnie kapitan Wojsk Narodowych. Służył jako oficer kawalerii i piechoty w oddziałach Mikołaja Neczaja, Leszka Wiśniowskiego, mjr. Józefa Leńnickiego, płk. Kajetana Cieszkowskiego-Ćwieka oraz płk. Marcina Borelowskiego-Lelewela. W 1864 r. powrócił z uchodźstwa i przez 10 lat pozostawał pod nadzorem policyjnej. W 1871 r., po bezpotomnej śmierci brata Edmunda, został IV prezesem Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego. W 1885 r. pod zarzutem wspierania unitów władze carskie usunęły go z tego stanowiska i zakazały jemu i jego żonie przebywania na terenie guberni lubelskiej i siedleckiej (zamieszkałych przez unitów).

Starszy brat Gustawa – Witold Groththus to w latach 1862-1863 powstańczy cywilny naczelnik powiatu hrubieszowskiego. Zagrożony „szubienicą” w kwietniu 1863 r. zbiegł do Galicji, a następnie do Francji. Mieszkał w Paryżu i tam zmarł w 1888 r.

Po upadku Powstania Stycz-



fol. F. Dąbkowska

Jadwiga Groththus-Ochmanowa (z lewej) i płk Jerzy Kozłowski w Departamencie Wojskowym Urzędu po uroczystości dekoracji Krzyżem Walecznych

niowego dom Groththusów w Dziekanowie wciąż był ostoją polskości. Augusta Groththusowa wraz z najstarszą ze swych córek Leonią prowadziły tajną szkołę polską i podtrzymywały w oporze prześladowanych unitów. W 1873 r. zostały oddane pod nadzór policyjny, a wobec niezaprzerwania działalności antyrosyjskiej w następnym roku zesłane do guberni saratowskiej. W ścisłym porozumieniu z Groththusami działał przez wiele lat ks. Feliks Trosczyński, proboszcz hrubieszowski, niezłomny obrońca sprawy polskiej, dwukrotny więzień carski i zesłaniec.

Ostatnim prezesem TRH, a jednocześnie właścicielem majątków Białowody k. Hrubieszowa i Peremyl na Wołyniu był Gustaw Groththus, ojciec Jadwigi – absolwent Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W pierwszym małżeństwie nie miał dzieci. W drugim, z Anną z Chłapowskich, miał ich czworo – Marię (ur. w 1914 r., została zakonnicą), Barbarę (ur. w 1917 r., zamężna z Wiktorem Kulikowskim, oficerem Armii Krajowej), Józefa (ur. w 1916 r., który jako podchorąży WP zaginął bez wie-

ści na Wołyniu w 1939 r.) i Jadwigę (ur. w 1920 r.).

W 1905 roku, jako chorąży 52 pułku dragonów armii carskiej, uczestniczył w wojnie z Japonią w Mandżurii. Po powrocie z wojny zainicjował utworzenie Towarzystwa Akcyjnego Cukrowni „Aczi-che” w Mandżurii, którego został jednym z dyrektorów. Po rozwiązaniu tego przedsiębiorstwa gospodarował w Białowodach. W 1914 r. zmobilizowany do armii rosyjskiej, służył m.in. w 2 pułku huzarów i w 6 pułku ułanów, a od 1916 r. w batalionie kolejowym w Mandżurii. Tam zastała go rewolucja, a następnie przewrót bolszewicki. Utworzył w Charbinie Związek Polaków Wojskowych w Mandżurii i na Dalekim Wschodzie i był jego delegatem na Zjeździe Wojskowych Polaków w Piotrogradzie w maju 1917 r. Po powrocie do Mandżurii przygotowywał wyjazd Polaków do I Korpusu Polskiego gen. **Józefa Dowbora-Muśnickiego**. Akcja ta zakończyła się niepowodzeniem z powodu przewrotu bolszewickiego. W 1918 r. przedostał się do Kraju i w styczniu 1919 r. zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego. Rekomendował go ppor. dr **Adam Chłapowski**, oficer ordynansowy Naczelnego Wodza, stryjeczny brat jego żony. W zachowanej pisemnej rekomendacji czytamy: *„Moja kartka Nr 1 z 5/2 nie jest jeszcze załatwiona. Dotyczy ppor. Gustawa br. Grotthusa. Według załączonego zaświadczenia koła 7 p. ul. można go zapewne przyjąć do WP. On dał 200 000 Rs. na naukę państwową polską, całą swoją biżuterię na skarb polski i chce służyć w jakiegokolwiek szarży...”*

W efekcie został przyjęty do służby jako podporucznik (od 5 kwietnia 1920 r. porucznik), dowódca plutonu w 7 pułku ułanów. W lutym 1920 r. Minister



Gustaw Grotthus – dziadek Jadwigi



Gustaw Grotthus – ojciec Jadwigi



Jadwiga Grotthus na „Lancy”.
1944 rok

Rolnictwa i Dóbr Państwowych powołał go na stanowisko prezesa odrodzonego TRH. W związku z tym otrzymał urlop z pułku, a w kwietniu 1921 r. przeniesienie do rezerwy. Od 1926 r. był oficerem rezerwy, a po ukończeniu 50 roku życia, oficerem popolitego ruszenia 2 pułku strzelców konnych w Hrubieszowie.

W czasie II wojny światowej formalnie nie należał do konspiracji, jednak dwór w Białowodach był bazą AK Obwodu Hrubieszowskiego. Przebywali tam stale oficerowie i żołnierze AK. Do AK należały dwie jego córki – Barbara i Jadwiga. Udzielał dużej pomocy mieszkańcom pobliskiej polskiej wsi Rozkoszówki, wysiedlonej w styczniu 1943 r. 8 lutego 1944 r., wywabiony podstępnie z Białowód, został zamordowany koło wsi Pielaki przez bandytów ukraińskich. Razem z nim Ukraińcy zamordowali towarzyszących mu – oficera AK, por. **Jerzego Jabłońskiego** „Antoniego Grabinę” oraz żołnierza AK **Jana Nowaka** „Gwoźdź”. Tego samego dnia Ukraińcy próbowali bez powodzenia zaatakować Białowody w których stacjonował zwiad konny Obwodu Zamojskiego AK pod dowództwem kpr. **Stanisława Pliśkiewicza** „Pliszki”.

Jadwiga Grotthus w latach 1940-1944 pełniła funkcję łączniczki i sanitariuszki na terenie Obwodu Hrubieszowskiego ZWZ-AK. Była łączniczką między kwaterującym w Białowodach por. Jabłońskim a por. „Ordą” z Chyżowic i sierż. „Grudzińskim” z Władzina. W relacji z akcji na posterunek policji ukraińskiej w Mołodiatyczach w dniach 23 – 26 października 1943 r. mjr **Józef Śmiech** „Ciąg” pisał: *„...córki właścicielki Ornatowic Madzia i Jadzia Rudnickie oraz*

(ciąg dalszy na s. 18)

NADAL PEŁNIMY SŁUŻBĘ RZECZYPOSPOLITEJ

mówi ppłk Stanisław Karolkiewicz, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – najliczniejszej organizacji zrzeszającej żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego



Przed Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej przemawia prezes Stanisław Karolkiewicz
fot. Lech Charewicz

Adam Dobroński: – Przypomnijmy, w jakich okolicznościach i kiedy powstał ŚZZAK?

Stanisław Karolkiewicz: – Pytanie właściwie powinno brzmieć – kiedy powinien powstać? A odpowiedź – wkrótce po zakończeniu działań wojennych z Niemcami. Ale w Polsce było to niemożliwe. Przeżywaliśmy okres zniewolenia i prześladowań dziesiątków tysięcy żołnierzy i działaczy niepodległościowych.

Wyroki otrzymywali nawet tacy koledzy, których jedynym „przestępstwem” była chęć oddania hołdu poległym towarzyszom broni. Z czasem władze powołały do życia jedną licencjonowaną i kierowaną przez komunistów organizację – ZBoWiD, upoważniając ją do weryfikowania działalności podziemnej i nadawania tytułu kombatanta. Niektórzy koledzy i środowiska podejmowali w niej pracę, domagając się należnych uprawnień i niezależności. Dominująca część byłych żołnierzy największej ochotniczej armii Europy, latami upokarzanych i marginalizowanych pozostawała poza tą organizacją. Nadzieje przyniósł „polski sierpień” 1980 r. W Gdańsku przy Komisji Krajowej „S” powstała Rada Główna Kombatantów AK, mobilizowały się środowiska Warszawy, Krakowa, Torunia – praktycznie całego kraju. Po trudnym okresie stanu wojennego, w marcu 1989 roku, w przededniu powstania III Rzeczypospolitej, na zjeździe zjednoczeniowym żywiłowo powstałego Stowarzyszenia Żołnierzy AK i krakowskiego Związku Żołnierzy AK powołano do życia nasz Związek. W krótkim czasie stał się największą jednorodną organizacją akowską, z ponad 60 tysięczną armią weteranów, którzy postawili sobie za cel nie działalność bezpośrednio polityczną, lecz starania o przywrócenie godności etoso-

wi walki o niepodległość, odkłamanie historii, wychowanie patriotyczne społeczeństwa i wreszcie opiekę socjalną nad zdziesiątkowanym pokoleniem byłych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego.

Zmiany następowały i w innych środowiskach. Część żołnierzy AK pozostała poza ŚZZAK. Czy nowa organizacja osiągnęła swe cele?

Z perspektywy 13 lat powiedzieć mogę: i tak, i nie. Po pierwsze podejmowaliśmy pracę bez najmniejszego nawet majątku, wszyscy w Związku działamy społecznie, przybywa nam lat, a ubywa sił – i to określa możliwość. W tej chwili średnia wieku przekracza 79 lat, nasze szeregi z przyczyn biologicznych kurczą się gwałtownie. Z materiałów VI Zjazdu ŚZZAK, jaki odbył się w maju br. w Pułtusku wynika, iż jest nas jeszcze w kraju około 40 tysięcy, zrzeszonych w 34 okręgach. Wyniki pracy związkowej są w wielu dziedzinach imponujące. Wydano setki prac historycznych, odkryto lub ocalono od zapomnienia tysiące dokumentów, opieką otaczane są miejsca walk i martyrologii, cmentarze – także te odkryte i ocalone od totalnego zapomnienia na Białorusi i Ukrainie – dawnych terytoriach II RP, organizowane są obchody wydarzeń historycznych. Powstały setki, dosłownie setki tablic pamiątkowych i pomników z tym najbardziej spektakularnym ale i potrzebnym – wzniesionym ze składek akowskiej społeczności na całym świecie – pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Pomnikiem, który poświęcił Ojciec Święty. Ponad 300 szkół nosi imiona bohaterów i oddziałów AK. Nasze zadania realizujemy w coraz większym zakresie w jedności programowej z kolegami żyjącymi na obczyźnie (przy zachowaniu samodzielności organizacyjnej). To cieszy.

Ale nie możemy popadać w euforię. Poziom edukacji historycznej, a więc i patriotycznej społeczeństwa jest ciągle niedostateczny, niepokoi nas zwłaszcza konsumpcjonizm części młodego pokolenia, choć dostrzegają te problemy organizacje harcerskie, z którymi blisko współpracujemy. Ciągłe nie może, wskutek biurokratycznej mitręgi i luk prawnych – powstać tak oczekiwane Muzeum Powstania Warszawskiego, a nasza dziesięcioletnia, uwieńczona zwycięstwem walka o uzyskanie zdobytej przez powstańców PASTY mówi o tym, ile trudności piętrzy się przed każdym działaniem. Na marginesie dodam, iż gospodarz tego budynku, Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego – powstała z naszej inicjatywy – ze sta-

tutowego obowiązku będzie przeznaczać uzyskiwane dochody na współfinansowanie określonych wyżej celów. Jednakże jeszcze w roku bieżącym znaczną część tych środków pochłaniają konieczne remonty zdewastowanego wieloletnią rabunkową eksploatacją budynku.

Niestety, klęskę za klęską ponosimy na odcinku socjalnym. Podczas majowego spotkania z premierem wyraziłem pogląd, że w obecnej, trudnej sytuacji gospodarczej kraju honor nie pozwala nam wyciągać ręki po jakiegokolwiek nowe przywileje. Ale nie jest to jednoznaczne z akceptowaniem pozbawiania środowiska kombatanckiego, odchodzącego pokolenia żołnierzy – kolejnych uprawnień. A proces ten, trwający od lat nasila się z każdym niemal miesiącem. Oto tzw. „dodatek kombatancki” mający stanowić 10% średniej płacy krajowej wynosi 135 zł, choć powinien 200. W tym roku został ponownie zamrożony. Tylko w tym roku zlikwidowano socjalną część Państwowego Funduszu Kombatanckiego, domy kombatanta stały się zwykłymi domami pomocy społecznej (10 żołnierzy oczekuje na każde miejsce, kolejka się wydłuża). Zmniejszyła się dostępność do lekarzy specjalistów, diagnostyki, sanatoriów. Ograniczono ulgi komunikacyjne. Mówimy o tym jednym głosem ze wszystkimi organizacjami kombatanckimi i Urzędem ds. Kombatanatów. Bezskutecznie. Z goryczą muszę stwierdzić, że zarówno tak pięknie sformułowany artykuł 19 Konstytucji RP jak i art. 18 obowiązującej przecież ustawy kombatanckiej – nie są przestrzegane.

W tej sytuacji należy zapytać, czy wielość, rozproszenie organizacji kombatanckich nie osłabia ich siły? Czy nie potrzebna jest jedność?

Światowemu Związkowi Żołnierzy Armii Krajowej, a zwłaszcza jego prezesowi zarzuca się torpedowanie wysiłków na rzecz zjednoczenia ruchu kombatanckiego. Jest to zarzut całkowicie bezzasadny. Wręcz przeciwnie! Związek i ja osobiście od lat zabiegamy o integrację wszystkich prawdziwych kombatanatów, zarówno tych z prawej jak i z lewej strony, wychodząc z założenia, że w jedności siła. Nie możemy jednak zasiadać przy jednym stole z tymi, którzy torturowali, fałszywie oskarżali, skazywali i mordowali naszych towarzyszy broni i nigdy nie ponieśli za to jakiegokolwiek odpowiedzialności. W III Rzeczypospolitej nie ma miejsca na wspólną organizację „katów i ich ofiar” – którym to mianem określano istniejący w latach PRL ZBOWiD.

Stąd się bierze nasz krytyczny stosunek do interesującej skądinąd koncepcji powołania Korpusu Weteranów, podporządkowanego strukturom reformowanego obecnie Ministerstwa Obrony Narodowej. Uważamy po pierwsze, że choć wojna w Europie skończyła się 8 maja 1945 roku, to jednak nie w Polsce – w której w tym czasie stacjonowały dywizje NKWD i siły zbrojne obcego państwa, a oddziały WP dowodzone jakże często przez obcych obywateli – były

rzucane do walki przeciw siłom niepodległościowym, zaś obywatele Polski, w tym żołnierzy Armii Krajowej mordowano lub wywożono na wschód. Po wtóre niepokoi nas projektowany system powoływania władz Korpusu. Po trzecie – naszym zdaniem ludzie, którzy mimo wcześniejszych zasług, podjęli z własnej woli służbę w siłach represji – stracili moralne prawo do tytułu weterana. Dlatego też z pewnym niepokojem obserwujemy projekt kolejnej modyfikacji ustawy kombatanckiej. W tym miejscu podkreślić muszę z całą mocą. Nasz Związek przeciwstawia się lansowanemu ostatnio pogładowi o rzekomej wojnie domowej, pogładowi mającemu usprawiedliwiać nieprawości służb bezpieczeństwa. Nie było wojny domowej. Było zniewolenie.

Z faktami nie można polemizować, ale czy z myślą o przyszłości i młodych pokoleniach nie należy łagodzić dawnych podziałów? Komu i co może być przebaczone, a czego nie wolno zapominać?

Nie wolno nam zapominać, że od momentu wkroczenia na tereny polskie Armii Czerwonej i objęcia władzy przez powołany w Moskwie z inicjatywy Stalina PKWN, w latach 1944–1956 ofiarami represji padło: około 8600 poległych (przeważnie w walkach obronnych). Około 25 000 osób zostało straconych (przede wszystkim na podstawie sfigowanych zarzutów), lub zmarło w więzieniach (często w wyniku przemysłowych tortur). Około 25 000 zostało, przeważnie skrytobójczo, zamordowanych. W sumie w więzieniach, z powodów politycznych znalazło się w tym okresie około 240 000 osób, zaś około 50 000 obywateli polskich zostało deportowanych przez NKWD na Sybir. Dodajmy do tego setki tysięcy żołnierzy i rodaków wywiezionych w czasie okupacji do Niemiec, którzy po wojnie, w słusznej obawie przed prześladowaniami w kraju wybrali los emigranta – a otrzymamy obraz strasznego upustu krwi, jaki stał się udziałem naszego narodu już po okresie walk z hitlerowskimi najeźdźcami. Los wielu patriotów, jak chociażby aresztowanych latem 1945 roku przez NKWD, przy współpracy polskich władz bezpieczeństwa, np. 800 mieszkańców Augustowszczyzny, jest nadal nieznanym. I nikt nie prowadzi ich poszukiwań.

Ta tragiczna statystyka nie została wymyślona, a wynika z badań historyków (np. A. Kunerta). Polski aparat przemocy, budowany na wzór i z inspiracji NKWD (m.in. Urzędy Bezpieczeństwa i Więziennictwa, KBW, Wojskowa Informacja oraz wojskowe sądy i prokuratura) liczył łącznie około 140 000 osób. Wszystkie one otrzymały w latach PRL uprawnienia kombatanckie (!). Funkcjonariusze tego aparatu nie zostali dotychczas w pełni rozliczeni. Co więcej, wielu z nich nadal cieszy się przywilejami kombatanckimi, wielu zabiega o ich odzyskanie, a nawet zasiada we władzach niektórych kombatanckich organizacji!

(ciąg dalszy na s. 15)

Wypełniliśmy misję

Pomagaliśmy w miarę możliwości naszym członkom przez 33 lata. Teraz jednak jesteśmy już zmęczeni, pragniemy odpocząć – tłumaczy decyzję o rozwiązaniu Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem” jego prezes Anna Soja.

Ćwierć wieku po odzyskaniu wolności, ocaleli po wojnie więźniowie lubelskiego Zamku oraz hitlerowskiej katowni „Pod Zegarem” utworzyli stowarzyszenie, które z jednej strony miało upamiętniać pełne heroizmu i cierpienia czasy okupacji, z drugiej zaś nieść pomoc pozostałym przy życiu współtowarzyszom niedoli. Klub Byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem” skupiał ponad 3500 osób.

Po 33 latach działalności członkowie dawnego Klubu, a dziś Stowarzyszenia, podjęli uchwałę o samorozwiązaniu organizacji. Odbywający się 22 i 23 czerwca br. XVI Ogólnokrajowy Zjazd Byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem” był ostatnią wspólną uroczystością.

Wiadomość, że jest to ostatni, pożegnalny już zjazd Stowarzyszenia przyjąłem z głębokim żalem. Z podziwem i ogromnym szacunkiem obserwowałem przez wiele lat Państwa działalność.



Więzienie na Zamku w Lublinie było jednym z największych miejsc kaźni w okupowanej Polsce. Przez jego cele przeszło około 40 tysięcy więźniów. W domu „Pod Zegarem” mieściła się lubelska siedziba niemieckiej Policji Bezpieczeństwa oraz Służby Bezpieczeństwa. Przewożono tam więźniów Zamku na brutalne przesłuchania. W ich trakcie zamordowanych zostało ponad 200 osób.

Tym trudniej pogodzić się z myślą, że organizacja tak prężna i mająca tak imponujące i godne podziwu osiągnięcia decyduje się dobrowolnie zakończyć funkcjonowanie. Szanując Państwa wolę, chcę złożyć wyrazy podziękowania za 33 lata ofiarnej pracy – powiedział goszczący na uroczystości Jan Kołtun, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Na ostatni zjazd Stowarzyszenia przybyło zaledwie czterdzie-

stu jego członków. Świadomość, że jest to ostatnie, zamykające okres wieloletniej działalności spotkanie przepełniała gości smutkiem. Z drugiej strony podkreślali, że brakuje już im sił, aby pracować równie intensywnie jak dawniej.

Stowarzyszenie przez cały okres swego istnienia działało niezwykle aktywnie. Przyświecała im zasada: „Pamięć o tych, którzy odeszli, pomoc tym, którzy zostali”.

Ludzie, którzy w czasie wojny przeszli przez lubelski Zamek, którzy poznali niemieckie metody prowadzenia przesłuchań, doskonale wiedzą jak ważna jest okazywana sobie wzajemnie bezinteresowna braterska pomoc. Doświadczyli jej sami w ponurych celach Zamku, okazują ją sobie i teraz. Z biegiem lat przybywa osób potrzebujących pomocy. Konieczne bywa wsparcie przy sprawach związanych z rentami, emeryturami, uzyskaniem miejsc w domach opieki. Ale równie ważne jest okazanie serca i dodanie otuchy ludziom, którym na co dzień towarzyszą choroby, często samotność. Potrzebujący zawsze mogli liczyć, że koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia okażą im tyle zrozumienia i pomocy, ile tylko możliwe.

Nieznaczną pomoc materialną członkowie mogli uzyskać dzięki zapoczątkowanej już w 1986 r. współpracy ze Stowarzyszeniem Maximilian Kolbe – Werk. Kierowana była ona przede wszystkim do osób chorych, niepełnosprawnych i samotnych. Grupa najbardziej sędziwych więźniów Zamku miała zapewnione bezpłatne obiady, opiekę pielęgnacyjną i lekarską. Za symboliczną odpłatnością przekazywane były aparaty



Ostatni Zarząd Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem” w składzie: Anna Sojowa – prezes, Zyta Bukowy – sekretarz, Klementyna Kuśnierz – skarbnik i członkowie: Sabina Kowalska, Leokadia Pruszkowska, Sabina Reszel

słuchowe, endoprotezy, wózki inwalidzkie. Dla samotnych organizowane były świąteczne wczasy.

W celu ułatwienia dystrybucji leków otrzymywanych od Maximilian Kolbe – Werk zorganizowany został punkt medyczny. Członkowie Stowarzyszenia mogli otrzymać w nim poradę lekarską, przeprowadzić proste badania, otrzymać skierowanie do specjalisty.

Nie zapomniano o tych, którzy nie doczekali końca wojny. Popołnione na mieszkańcach Lubelszczyzny zbrodnie upamiętnione zostały licznymi monumentami i tablicami. Z inicjatywy, a także dzięki konsekwencji i zaangażowaniu członków Stowarzyszenia stanęły pomniki na cmentarzu przy ul. Unickiej, na Rurach Jezuckich, na Górkach Czechowskich, na Kalinowszczyźnie, przy Nowej Drodze, a także pamiątkowy głaz na Lemszczyźnie oraz tablice przy bramie więziennej Zamku, wejściu do Muzeum Martyrologii i na murze cmentarza żydowskiego.

W gestapowskiej katowni „Pod Zegarem” powstało Muzeum Martyrologii. Ekspozowane są w nim hitlerowskie obwieszczenia o śmierci, dokumenty i fotografie torturowanych więźniów. Odtworzono warunki w jakich przebywali więźniowie – szczególnie wstrząsające wrażenie robi karcer oraz narzędzia tortur.

Stowarzyszenie prowadziło rozległą działalność dokumentacyjną. Utworzone zostało archiwum dokumentujące tragiczne i pełne cierpienia lata wojny. Zawiera ono unikalny zbiór danych dotyczących więźniów Zamku oraz liczne oryginalne materiały źródłowe dotyczące niemieckich represji w tej części kraju oraz dokumentujące bohaterską działalność oddziałów partyzanckich i organizacji niepodległościowych.

Z archiwum tego korzystają chętnie magistranci lubelskich wyższych uczelni.

Dokumentacyjna działalność Stowarzyszenia zaowocowała również wieloma publikacjami. Przede wszystkim utrwalone zostały wspomnienia więźniów. Książki te są wstrząsającym świadectwem poświęcenia i umiłowania ojczyzny, na które stać tylko ludzi o wielkim charakterze, szlachetności i patriotyzmie. Uzupełnia je zbiór grypsów z lat 1939–44, przejmująca korespondencja do najbliższych pisana często w ostatnich chwilach życia. Równocześnie publikowane były opracowania dotyczące niemieckich zbrodni wojennych na terenie Lubelszczyzny. Osiągnięcia wydawnicze Stowarzyszenia zamykają broszury będące świadectwem wytrwałej i oddanej pracy jego członków.

Nadchodzi taki czas, kiedy trzeba spojrzeć wstecz i dokonać bilansu czego się dokonało. Zadania, jakie przed sobą postawiliśmy przed laty szczęśliwie udało nam się zrealizować. Dziś nadszedł wreszcie nieuchronny moment zakończenia działalności. Jesteśmy odpowiedzialni jeszcze za to, aby w sposób godny przekazać naszą spuściznę. Nie chcemy nikogo zaskoczyć, nie chcemy dopuścić, aby to co przez lata tworzyliśmy zostało bez gospodarza – powiedziała Zyta Bukowy, sekretarz Stowarzyszenia.

Podczas zjazdu powołana została komisja likwidacyjna. Zajmie się ona przekazaniem bogatej spuścizny organizacji i znajdzie kontynuatorów rozpoczętego przed laty dzieła. Już dziś jednak wiadomo, że bogate archiwa przejmie Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”, zaś młodzież z miejscowych szkół – z którą



Pomniki upamiętniające miejsca związane z martyrologią więźniów Zamku, które powstały dzięki staraniom Stowarzyszenia. U góry: pomnik na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie, niżej: pomnik na Rurach Jezuckich



członkowie Stowarzyszenia utrzymywali żywe kontakty – otoczy opieką pomniki.

Można być pewnym, że pamięć o bohaterskich i pełnych godności ofiarach niemieckiego barbarzyństwa przetrwa w Lublinie. Przetrwają też pamięć o Stowarzyszeniu Byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem”.

Grzegorz WITKOWSKI

Fot. z: *Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem” 1969–2002. Działalność – wspomnienia* (Lublin 2002)

Prezentujemy fragment wspomnień Janiny Unkiewicz-Gołębiowskiej „Janki”, opublikowanych w zbiorze wspomnień opracowanych przez Krystynę Madałową *Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem” 1969–2002. Działalność – wspomnienia* (Lublin 2002).

„Janka” była członkiem ZWZ. Została aresztowana 20 sierpnia 1941 r.

Na gestapo „Pod Zegarem”

Kiedy przyszli, spojrzałam na zegar – było piętnaście po dwunastej. Do gestapo „Pod Zegarem” niedaleko. Szliśmy piechotą. „Panowie” po bokach, ja w środku – trzeci z tyłu, a nieco dalej kilku żołnierzy.

szczęście „Szatana” na chwilę odwołano. Szybko wsunęłam ampułkę pod blat stołu. I tak zostałam bez upragnionego środka ratunku. „Szatan” po powrocie dokładnie przepatrzył mi włosy. A potem (...) zaprowadził do lochów.

i nawet nie wiem jak, w mgnieniu oka uderzył pięścią z metalowym pierścieniem w szczękę tak, że znalazłam się na podłodze. Potem błyskawicznie znaleźli się jeszcze trzej. Wepchnęli mnie do sąsiedniego pokoju. Był na pół ciemny. Okna były zasłonięte, światło padało z sąsiedniego gabinetu. Wszystko toczyło się w oszalałym tempie, ale zdążyłam dostrzec na ścianach wiszący cały asortyment pejczy. Kazali się rozebrać, przywiązali mnie do stołka tak, że głowa zwisała w dół i zaczęło się bicie. Padały szybkie pytania i jednocześnie ciosy jakimiś bykowcami po pośladkach, nerkach, nogach od ud po stopy. Największą pasję okazywał „Szatan”. (...) Chwilami chwycił mnie za włosy i tłukł głową o krawędź stołka. Mdlałam i wówczas wpychano mi twarz do wiaderka z wodą. Wreszcie odwrócono mnie i z jakiegoś naczynia zaczęto wlewać wodę do ust i nosa. Dusiłam się, równocześnie dostałam torsji, biegunki i krwotoku. (...) Zaciągnęli mnie nie do celi, ale do ciemnicy koło dyżurki wartownika. Ręce skuli kajdankami i wrzucili jak worek na beton. (...)



Więzienie na Zamku Lubelskim rok 1940

fot. ze zbiorów Muzeum Lubelskiego

Do gmachu gestapo weszliśmy frontowymi drzwiami, do słabo oświetlonego gabinetu z przesuwanymi meblami. Pierwsze przesłuchanie przeprowadził barczysty brunet, którego potem w więzieniu nazywano „Szatanem”. Pytania o kolegów, koleżanki, głównie o Baśkę. Kazano wskazać na fotografii. Na jednym starym szkolnym zdjęciu zbiorowym musiałam to zrobić, gdyż tam był jej podpis. Zresztą umawialiśmy się, że koleżeństwa szkolnego nie będziemy się wypierać. Ale na innych ostatnich fotografiach już jej „nie rozpoznałam”. Gestapowiec zaczął osobistą rewizję. Przeraziłam się, gdy sięgnął do włosów. W modnych wówczas loczkach miałam ukrytą ampułkę, chyba ze środkiem przeciwbólowym (wątpię, aby to była trucizna). Na

Szliśmy ponurym korytarzem, który zdawał się ciągnąć w nieskończoność. Po lewej stronie jakieś zakratowane czarne czeluście. Gdzieś tam słabe żarówki tylko w suficie korytarza. Wpuszczono mnie do pustej celi. Drewniana pryca i nic więcej. Ale orientowałam się, że w sąsiedniej celi są jakieś kobiety. Położyłam się na pryce usiłując zebrać myśli. Trudno powiedzieć, czy to był błąd przyznawanie się do szkolnych koleżanek. Wszak widywano nas razem. Adresów oczywiście „nie pamiętałam”. Do organizacji „nie należałam”. Może na tym się skończy?

Rano wartownik zaprowadził mnie do drzwi wejściowych, przekazał drugiemu, który znów zabrał mnie na I piętro do jasnego gabinetu. Był tam gestapowiec – zapytał o nazwisko, organizację

W jakiś czas potem otworzyły się drzwi i starszy już wahmeister o szerokiej, okrągłej twarzy popatrzył na mnie i podciągnął bliżej. Zdjął kajdanki i na rękach zaniósł do blaszanej umywalki w kształcie długiego koryta. Apaszką obmyłam krew i nieczystości. (...) Przed zmianą warty założył mi kajdanki i zamknął. Jego następcą nie był tak łaskawy. Otworzył, spojrzał ze śmiechem i tak docisnął kajdanki, aż boleśnie wbiły się w przeguby ręki.

Ciężka to była noc. Leżałam skulona, obolała, pełna gorączkowych myśli. Rano wyprowadzono mnie z ciemnicy do dyżurki tuż obok i od razu zaczęło się przesłuchanie. Byłam jednak tak zeszywniała i słaba, że od razu zemdlałam. (...)

Następnego dnia gestapowiec z „podkówką” zniósł mnie z przyczty i zaprowadził do wyjścia. Na ulicy czekał czarny, duży samochód osobowy. Siadłam koło kierowcy, z tyłu gestapowiec, tak dojechaliśmy do Zamku. Jedna, druga ciężka brama, nigdzie nie czekałam. Gestapowiec przekazał mnie jakiemuś strażnikowi, a ten zaprowadził na oddział kobiecy. Załamany, ponury korytarz z jakimś dziwnym, wysokim stoli-



Cela więzienna
fot. ze zbiorów Muzeum Lubelskiego

kciem na końcu. Nie wiem dlaczego skojarzył mi się z pojęciem spalonego cyrku.

Wysoka ciemnowłosa strażniczka zapytała, co mam do depozytu, niewiele tego było. (...)

Ja na przesłuchania byłam brana na gestapo jeszcze dwa razy, chyba w styczniu i lutym 1942 r. Za każdym razem z rozbieraniem i biciem, ale już nie tak strasznym jak na początku. (...)

Janina UNKIEWICZ-GOŁĘBIEWSKA
Autorka wspomnienia urodziła się 15 stycznia 1919 r. w Lublinie, gdzie ukończyła szkołę średnią i podjęła studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Aresztowana w sierpniu 1941 r., po ponad rocznym pobycie na Zamku lubelskim w grudniu 1942 r. została wywieziona do obozu w Oświęcimiu-Brzezince. Przebywała tam do ostatniego, pieszego ewakuacyjnego transportu 19 stycznia 1945 r., z którego udało się jej zbiec. Po wojnie podjęła przerwane studia na KUL-u i równocześnie rozpoczęła pracę w szkole. Zmarła 30 stycznia 1987 roku.

(ciąg dalszy ze s. 11)

I właśnie z tego rodzaju „kombatantami” nie możemy i nie chcemy zasiadać przy jednym stole. Sprzeniewierzylibyśmy się bowiem pamięci naszych poległych i pomordowanych towarzyszy broni.

Podobne stanowisko zajmują inne organizacje niepodległościowe takie jak np. Stowarzyszenie Szarych Szeregów, Związek Żołnierzy NSZ, Inwalidów Wojennych, WiN, Ociemniałych Żołnierzy, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, Jaworzniaków, Więźniów Okresu Stalinowskiego i innych. Integracja ich działań w ramach powołanej niedawno Federacji Stowarzyszeń Weteranów Walk o Niepodległość jest właśnie – moim zdaniem – drogą do tak oczekiwanej jedności.

Jakie zatem zadania stoją w tej chwili przed Związkiem?

Określa je postanie przyjęte przez Zjazd. Praktycznie jest ono kontynuacją wcześniej podejmowanych zadań. Ze swej strony mogę dodać, że obecna kadencja to już prawie „ostatnia zmiana” pokolenia żołnierzy Armii Krajowej. Pierwsze Koła b. Żołnierzy AK zakładali przed laty na emigracji, głównie w Londynie, nasi najwyżsi dowódcy, pierwszym prezesem ŚZŻAK był partyzancki dowódca płk Borzobohaty, kolejnym płk Tyszkiewicz. Wszyscy oni odeszli na wieczną wartę. Ja w czasie wojny dowodziłem plutonem, a następnie kompanią 77 pułku AK na Nowogródczyźnie. Mam 84 lata. W tej chwili we władzach Związku poczesne miejsce zajmują wojenni podchorążowie i szeregowcy, w tym nasi najmłodszy koledzy – żołnierze okupacyjnych Szarych Szeregów wywodzących się z przedwojennego Związku Harcerstwa Polskiego.

Mogę zapewnić, że wszyscy nadal chcemy pełnić swą służbę Rzeczypospolitej, w przekonaniu, że świa-

domość historyczna, wiedza o naszym „wczoraj” pomaga kształtować zarówno polskie dziś, jak i jutro i dobrze służy przywracaniu nadwyrężanej i osłabianej przez nieodpowiedzialne siły polityczne i nieodpowiedzialnych ludzi – państwowości polskiej.

Rozmawiał Adam DOBRŃSKI

Płk Stanisław Karolkiewicz „Szczęsny” urodził się w 1918 r. na Podlasiu. Nauki pobierał w nadbużańskim Drohiczynie. Wychowany w patriotycznym domu rodzinnym, franciszkańskiej szkole, harcerstwie i polskim wojsku, w 1939 r. zaciągnął się do Ochotniczych Hufców Obrony w Mikołowie, skąd wrócił na Podlasie, aby po 17 września walczyć w antysowieckiej partyzantce na Czerwonym Bagnie w Białostockiem. Pół roku później został ujęty przez NKWD i osadzony w białostockim więzieniu, a potem w twierdzy brzeskiej. Wolność odzyskał po czerwcowej ofensywie niemieckiej w 1941 r.

W Ciechanowcu utworzył drużynę dywersyjną i szkolił pluton w ramach Konfederacji Narodu. Nocą 14/15 sierpnia 1943 r. „Szczęsny” podjął udaną akcję odwetową w Prusach Wschodnich (rejon Pisu), za co otrzymał order Virtuti Militari V kl., a za wcześniejszą akcję w Sztabinie Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. Dowodził kompanią w 77 pp AK Okręgu Nowogródek, brał udział w walkach o Wilno. We wrześniu 1945 r. zgłosił się do służby w WiN; pół roku później aresztowany i osadzony w X pawilonie na Rakowieckiej, w więzieniach przebywał 9 lat i 3 miesiące. W 1985 r. zakłada i kieruje Fundacją Ochrony Zabytków, ratuje od zagłady zabytki w Żółkwi pod Lwowem, zakłada cmentarze wojenne AK na Kresach Wschodnich II RP. Jeden z założycieli ŚZŻAK, jest również współzałożycielem oraz prezesem Federacji Stowarzyszeń Weteranów Walk o Niepodległość Polski.

15 lipca 1943 roku żołnierze 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, sformowanej w Sielcach nad Oką, złożyli przysięgę. Publikowane poniżej dwa fragmenty wspomnień Stefana Batkowskiego przedstawiają żołnierskie życie w obozie sieleckim oraz działania 1 Brygady Artylerii Ciężkiej im. Józefa Bema, do której został przydzielony kapral Batkowski. W lipcu 1944 roku Brygada przekroczyła Bug.

„Witaj żołnierzu, wczorajszy tułacz”

Po kilku godzinach oczekiwania wyruszyliśmy samochodami ciężarowymi w kierunku obozu w Sielcach, które leżały po drugiej stronie potężnej w tym miejscu Oki.

Wyładowaliśmy się z samochodów przed bramą ze słynnym napisem „Witaj żołnierzu, wczorajszy tułacz”.

Napis ten przeszedł do historii. Był on jak najbardziej aktualny i uzasadniony. Nie wszyscy przybywali do obozu w Sielcach w taki zorganizowany i uporządkowany sposób jak ja i moja grupa. Z olbrzymiego terytorium Związku Radzieckiego Polacy przedzierali się do obozu w Sielcach, pokonując najprzeróżniejsze przeszkody i utrudnienia. Wygląd i ubranie przybywających świadczyły często o przebytej drodze i przeżytych przygodach, a nieraz także o niewyczerpanej ludzkiej pomysłowości.

Przywitał nas oficer w polskim mundurze, po czym rozdzielono nas po ziemiankach i dano jeść. Z tej pierwszej ziemianki i noclegu w niej zapamiętałem dokuczliwe wszy, buszujące w moim wełnianym swetrze, a także tzw. nary do spania zrobione z młodych cienkich sosen. Spać na tym nie było można. Wypróbowałem wszelkie możliwe pozycje, ale w każdej uwierzały w plecy i boki sęki i nierówności tego twardego posłania.

Następnego dnia postawiono nas przed komisją, którą interesowało przede wszystkim wykształcenie przybyłych. Pilnie poszukiwano byłych wojskowych, głównie oficerów i podoficerów. Specjalistów obu tych kategorii bardzo brakowało. Zdecydowana większość tych wojskowych fachowców wyjechała przeciw z Armią Andersa. Podałem komisji moje wykształcenie i zwróciłem uwagę na przebyte złamanie nogi. W rezultacie otrzymałem przydział do nowo formowanej 1 Brygady Artylerii Ciężkiej im. Józefa Bema (kaliber armat 122 mm). Podoficer, który nas teraz przejął, poprowadził naszą grupę głębiej w las, między potężne sosny i świerki. Przydzielono nam na początek przejściową ziemiankę, co ze względów sanitarnych (byliśmy brudni i zawszeni) było jak najbardziej uzasadnione.

W brygadzie otrzymałem przydział do 1 dywizjonu, zaś w dywizjonie – jak go wówczas nazywano – do dywizjonowego plutonu kierowniczego. W później-



Stefan Batkowski w 1945 r.

szym czasie, kiedy już dorobiliśmy się własnych oryginalnych regulaminów wojskowych, pluton ten nazywał się plutonem dowodzenia. W skład plutonu wchodziły trzy drużyny: zwiadu, topograficzna (później zwana rachunkową) oraz łączności. Otrzymałem przydział do drużyny topograficznej. Zaczynałem więc moją wojskową drogę jako topografista i kanonier. Dowódcą drużyny był starszy ode mnie o dwa lub trzy lata plutonowy **Henryk Sołdkowski**. Była to ciekawa postać. Choć po polsku mówić nie umiał, był gorącym polskim patriotą. Pochodził z Kamieńca Podolskiego, skąd w latach trzydziestych jego rodzina została deportowana do Kazachstanu. W Kazachstanie mieszkał w Alma Acie. Miał wybitne zdolności do nauk ścisłych, a zwłaszcza matematyki. Był też mistrzem gry w szachy. Do 1 Polskiego Korpusu, niedawno utworzonego w miejsce Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, Henryk Sołdkowski skierowany został, jako Polak, z Armii Radzieckiej.

Bardzo szybko zaprzyjaźniliśmy się ze sobą. Zapamiętałem uczył mnie fachu topografisty artyleryjskiego. Musiałem przypomnieć sobie podstawowe wiadomości z zakresu wyższej matematyki, a równocześnie w szybkim tempie opanować obsługę przyrządów optycznych i mierniczych, w które byliśmy wyposażeni. Pamiętam, że pierwsze zadanie, które musiałem samodzielnie wykonać, polegało na zmierzeniu przy pomocy przyrządów i obliczeniu szerokości Oki. Henryk był bardzo pryncypialny w swym postępowaniu i miał wiele odwagi cywilnej: rąbał w oczy to, co myślał, a myślał zazwyczaj bardzo krytycznie. Do radzieckiej rzeczywistości, czyli do praktyki życia codziennego, był bardzo krytycznie ustosunkowany. Był przekonany, że w polskim wojsku będzie zupełnie inaczej. Wyobrażał sobie tę nową rzeczywistość w sposób wyidealizowany. Jeśli zaś realia nie odpowiadały temu idealnemu obrazowi, przeżywał to boleśnie i domagał się wyjaśnień. Kochał Polskę, kochał kraj, którego na oczy nie widział, a języka polskiego uczył się dopiero od nas w obozie. Nie zagrażał niestety długo miejsca w brygadzie. Nie pamiętam dokładnie kiedy został przeniesiony do innej jednostki i nie miałem wiadomości o jego dalszych losach.

(...) Wszystkie jednostki wojskowe w obozie sieleckim rozlokowane były w lasach wzdłuż Oki. Sielce, duża wieś, od której wziął nazwę obóz, przylegała niemal do tego kompleksu leśnego. Pewnego dnia, kiedy miałem trochę wolnego czasu, wybrałem się do tej wsi. Była ona ogromna, liczyła chyba kilkaset domów, a wszystkie były drewniane i o podobnej archi-

tekturze. Wokół domów stały zabudowania gospodarcze, też drewniane. Z rozmów z mieszkańcami dowiedziałem się, że prawie wszyscy mieszkańcy Sielc to krawcy. Niemal cała miejscowość utrzymywała się z krawiectwa i obsługi wojskowego obozu i poligonu, które były tam rozmieszczone także w czasach pokoju. Ziemia była tam bardzo kiepska, prawie czysty piasek. Oprócz ziemniaków nic się na niej nie udawało. Miejscowe kobiety smażyły zatem i sprzedawały placki kartoflane. Ze swoim towarem przychodziły do nas, do obozu. Pamiętam, że za pierwszy żołąd kupiłem kilka placków ziemniaczanych i natychmiast je zjadłem.

(...) 12 lipca ruszyliśmy na front po wołyńskich polnych drogach, kierując się na zachód, w stronę Kowla. Naszą Brygadę podporządkowano radzieckiej 69 Armii. Z tego marszu zapamiętałem, że posuwanie się naprzód w dzień, w panującym wtedy skwarze i upale, a przy tym w tempie, które wyznaczała prędkość naszych traktorów, ciągnących działa, czyli maksymalnie 14 km na godzinę, było niezmiernie męczące, zaś podczas marszu w nocy, gdy już byliśmy bliżej frontu, czyhały na kolumnę liczne niebezpieczeństwa. Na miejsce przeznaczenia dotarliśmy jednak bez wypadków. Działa zostały rozmieszczone w lesie, w odległości kilku kilometrów od frontu. Nasz pluton dowodzenia, w tym także moją kancelarię sztabu 1 dywizjonu, skierowano w bezpośrednie sąsiedztwo frontu. Mając przed oczyma odległą zaledwie o kilkaset metrów linię frontu z miejsca, jeszcze w nocy, przystąpiliśmy do budowy schronów i okopów oraz do nawiązania łączności telefonicznej z bateriami naszego dywizjonu. Przeciągnięcie linii było konieczne, gdyż ze względu na bliskość frontu łączność radiowa została wyciszona.

Potrzeba jest matką wynalazków. Po ciężkiej pracy potrafililiśmy się urządzać w naszym schronie na tyle, że niezwłocznie mogła się rozpocząć normalna praca sztabowa. Tym razem było to jednak coś zupełnie innego. Od radzieckich artylerzystów otrzymaliśmy obfite materiały ze zwiadowczej obserwacji. Nasi zwiadowcy musieli teraz dane te jak najszybciej zweryfikować i uaktualnić. Były one bowiem podstawą do określenia artyleryjskich celów po stronie nieprzyjaciela, kolejności ich atakowania ogniem naszych dział, ilości przeznaczonych na każdy cel pocisków itd. Była to żmudna praca sztabowa, wymagająca w ciągu następnych godzin wprowadzenia wielokrotnych poprawek, uzupełnień i korekt. Wszystko to musiało być w odpowiedniej formie ujęte na papierze i to właśnie było moim zadaniem. Pamiętam, że w takim napięciu pracowaliśmy bez przerwy przeszło dwie doby. Kiedy plan artyleryjskiego przygotowania osiągnął już dojrzałe stadium, nastąpiła faza stabilizacji, czyli czas na nieco odpoczynku.

Byłem bardzo zmęczony, oczy same mi się zamykały z niewyspania. Uzyskałem zgodę mego bezpośredniego szefa por. **Chomowskiego** na dwie, trzy go-



Jesień 1941 roku, kołchoz Pachar. Stefan Batkowski (u góry w środku) wraz z rodziną w Kazachstanie

dziny snu. Był słoneczny dzień. W pobliżu sztabowego schronu wykopaliśmy głębokie okopy, w których mieliśmy się chronić na wypadek ostrzału przez niemiecką artylerię. Położyłem się na ziemi w takim okopie, zawiązałem się cały, wraz z głową w moim płaszczu-pałatce, czyli okryciu będącym połączeniem letniego płaszcza i namiotu jednocześnie, po czym od razu usnąłem. Obudził mnie straszliwy huk rozrywającego się pocisku artyleryjskiego i jednocześnie piekielnie bolesne uderzenie po nogach. W głowie myśli-błyskawice – jestem trafiony przez pocisk artyleryjski, ale żyję – straszny ból w nogach, ale ciężar jakby się poruszał – nie mogę się oswobodzić od pałatki, którą się poprzednio owinąłem. Przez chwilę szamocę się bezradnie, ale nagle ciężar z nóg ustępuje i ból przechodzi. Odwijam się z mego płaszcza-pułapki i podnoszę w okopie. Nagle wszystko staje się jasne. Obok siedzi czerwonoarmista. Mówi mi, że przechodził obok, kiedy usłyszał wystrzał artyleryjski po niemieckiej stronie. W ostatniej chwili wskoczył do okopu właśnie tam, gdzie ja leżałem. Wyglądamy z okopu. Kilka metrów od nas widać świeży lej po niemieckim pocisku dużego kalibru. Wszystko kończy się więc szczęśliwie, ale o dalszym śnie nie może już być oczywiście mowy. Co dziwne, przeżycie to wychodzi mi na dobre. Jeszcze w obozie w Sielcach, gdy cierpiałem na malarię, usłyszałem od wojskowego lekarza, że tę chorobę skutecznie wyleczyć może albo gruntowna i trwała zmiana klimatu, albo jakieś gwałtowne przeżycie. I to drugie właśnie się stało. Od tego momentu ataków malarii już więcej nie miałem.

Stefan BATKOWSKI

Autor wspomnień, ur. w 1922 r., został deportowany wraz z rodziną w kwietniu 1940 r. do Kazachstanu, gdzie pracował w kołchozie Pachar, rejon Dżurun, obwód Aktiubiński. W październiku 1943 r. wstąpił do formowanego w ZSRR Wojska Polskiego. Wojnę skończył w stopniu chorążego, na stanowisku zastępcy szefa Sztabu I Dywizjonu. Obecnie jest kapitanem rezerwy.

fot. z archiwum Autora

Ku czci Generała

Warszawskie obchody 59. rocznicy tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego odbyły się w strugach deszczu. Zdawało się, że natura – na wspomnienie tamtych fatalnych gibraltarskich wydarzeń – pograżyła się we łzach.

4 lipca przed odlanym z brązu popiersiem Naczelnego Wodza zgromadzili się kombatanci, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, a także mieszkańcy stolicy. Honory gospodarzy pełnili członkowie Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Uroczystość uświetnił ceremoniał wojskowy. Przed pomnikiem wartę honorową zaciągnęli żołnierze Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Punktualnie w samo południe ponad gwar warszawskich ulic wzbil się sygnał trąbki i zawarczały werble. Wówczas na niewielki plac przed po-

mnikiem dumnie wkroczyły poczty sztandarowe organizacji kombatanckich.

Zebranych przywitał **Eustachy Jaroszenko**, wiceprezes Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, który następnie krótko przypominał okoliczności katastrofy z 4 lipca 1943 r. Postać gen. Sikorskiego – wielkiego polskiego patrioty i wybitnego stratega zaprezentował płk **Tadeusz Krząstek**.

Wieńce przed pomnikiem złożyli uczestnicy uroczystości. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował wiceminister **Jan Kołtun**.

Po uroczystości kombatanci zaprosili min. Kołtuna do Izby Pamięci gen. Władysława Sikorskiego. Przedstawiona w niej wystawa prezentuje bogaty i barwny życiorys dwukrotnego premiera – od lat młodzieńczych po tragiczny finał w Gibraltarze.

Tekst i fot. G.W.



Podczas uroczystości żołnierze z Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego zaciągnęli wartę honorową

Pokolenia zasłużone... (ciąg dalszy ze s. 9)

Basia z Białowód i jej młodsza siostra Dzinia oddały nam wielkie usługi. Przez cały dzień (w lesie grabowieckim przed akcją) donosiły prowiant oraz wszelkie opatrunki.

Po śmierci ojca (matka zmarła w 1943 r.) Jadwiga opuściła Białowody i dołączyła do oddziału partyzanckiego por. **Kazimierza Wróblewskiego** „Maryśki”. Służyła w przebraniu męskim na swej kłaczycy „Lancy” w zwiadzie konnym oddziału. Uczestniczyła w walkach z Ukraińcami i Niemcami na terenie tzw. Republiki Grabowieckiej, m.in. w Bereściu,

Trzeszczanach, Chyżowicach. Po wojnie pozostała w konspiracji w WiN, w grupie por. Zygmunta Ochmana „Osterwy”, który następnie pod fałszywym nazwiskiem Ignacy Pasieka został jej mężem. Brat Zygmunta, plut. pchor. **Jan Ochman** „Kozak”, był dowódcą oddziału polskiej samoobrony na Wołyniu. Poległ 2 czerwca 1944 r. w bitwie pod Dąbrową w Hrubieszowskim.

W 1945 r. pod fałszywym nazwiskiem Jadwiga Zalewska zapisała się na studia na Wydział Weterynarii Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

W październiku 1946 r., po nocnej „wizycie” funkcjonariuszy UB poszukujących jej męża, wyjechała z Lublina i ukryła się w Warszawie. Tam następnie ujawniła się. Dzięki znajomościom została przyjęta na stomatologię w Poznaniu. Po studiach mieszkała i pracowała we Wrocławiu. Będąc już na emeryturze ukończyła kursy instruktorów jeździectwa oraz kursy instruktorów rekreacji ruchowej ze specjalnością hipoterapii. Obecnie pod Poznaniem prowadzi szkółkę jeździecką oraz hipoterapię.

płk dr Mirosław SULEJ

W poprzednim numerze „Kombatanta” opublikowaliśmy krótkie sprawozdanie ze spotkania kierownictwa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych z przedstawicielami urzędów wojewódzkich. Omówiono na nim wiele kombatanckich spraw. Po spotkaniu kierownik Urzędu minister Jan Turski skierował do wszystkich wojewodów specjalny list sumujący problematykę podejmowaną na spotkaniu. Poniżej drukujemy obszernie fragmenty tego listu. (Pominęliśmy – jako już nieaktualne ze względu na upływ czasu – problemy związane ze stroną organizacyjną tegorocznych uroczystości Dnia Weterana). (red.)

Potrzebna wymiana doświadczeń

Pragnę podziękować za zainteresowanie Pana Wojewody problemami środowiska kombatanckiego oraz delegowanie w dniu 6 czerwca br. przedstawiciela na naradę Kierownictwa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych z pracownikami urzędów wojewódzkich odpowiedzialnymi za realizację zadań wynikających z ustawy z 24 stycznia 1991 roku o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego.

Spotkanie potwierdziło potrzebę wymiany doświadczeń na temat przedsięwzięć realizowanych na rzecz kombatantów w poszczególnych województwach. Omówiono praktyczne aspekty współpracy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z władzami wojewódzkimi oraz przedyskutowano zakres działania pełnomocnika wojewody (lub wyznaczonego pracownika) odpowiedzialnego za wypełnianie zadań i obowiązków wynikających z ustawy o kombatantach.

Z wniosków i postulatów zawartych w referatach problemowych i wypowiedziach przedstawicieli wojewodów wynika, iż wskazane byłoby przygotowanie okresowych, ramowych programów działania pełnomocników odpowiedzialnych za realizację tych zadań.

Zakres działania pełnomocnika powinien uwzględniać specyfikę województwa, m.in. liczbę, rozmieszczenie i stopień koncentracji poszczególnych środowisk kombatantów i osób represjonowanych oraz obejmować różne formy współpracy ze stowarzyszeniami i organizacjami społecznymi wspomagającymi inicjatywy związków kombatanckich. Do najważniejszych zadań należałoby m.in.:

- koordynacja przedsięwzięć związanych z obchodami rocznic walk o wyzwolenie i niepodległość Polski, imprez i uroczystości rocznicowych oraz świąt państwowych i regionalnych z udziałem kombatantów;

- współpraca w organizowaniu uroczystości wręczania orderów i odznaczeń państwowych oraz nominacji na pierwszy i wyższe stopnie oficerskie; organizowanie uroczystości wręczania Patentów Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny oraz nadawania wyższych stopni wojskowych;

- zapewnienie udziału wojewody lub jego reprezentacji w przedsięwzięciach kombatanckich i spotkaniach rocznicowych, sesjach, zjazdach, świątach pułkowych;

- współpraca z władzami i instytucjami kościelnymi, z terenowymi władzami oświatowymi, organizacjami społecznymi i młodzieżowymi (ZHP), placówkami kulturalnymi (muzea, galerie, biblioteki) w celu propagowania, szczególnie wśród młodzieży – tradycji walki o niepodległą i demokratyczną Polskę;

- współpraca ze środkami masowego przekazu w celu prezentowania tematyki kombatanckiej (w tym – wykorzystanie biuletynu „Kombatant”) i różnych aspektów życia kombatanckiego na terenie województwa.

W województwach i miastach, gdzie działają rady ds. kombatantów i osób represjonowanych, powinny one być ważnymi partnerami w wykonywaniu zadań, ujętych w programie.

Zadania te powinny uwzględniać także współpracę z Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz z agendami administracji rządowej i samorządu terytorialnego w zakresie **opieki socjalnej i zdrowotnej**, a w szczególności:

- prowadzenie okresowych analiz sytuacji życiowej kombatantów oraz zabezpieczanie świadczeń socjalnych i opieki zdrowotnej;

- bieżące monitorowanie możliwości zapewnienia miejsc w domach pomocy społecznej dla kombatantów oraz stopnia i sposobu wykorzystania tych miejsc;

- wnioskowanie inwestycji z funduszy samorządowych i centralnych na rzecz kombatantów oraz okresową ocenę ich realizacji.

Zgodnie z postulatami uczestników narady Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zorganizuje odrębne spotkanie z dyrektorami domów pomocy społecznej dla kombatantów z całego kraju, w celu nawiązania ścisłej współpracy i wymiany doświadczeń w zakresie poziomu świadczonych usług.

Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Sekretarz Stanu

Jan TURSKI

Warszawa, 18 lipca 2002 roku

Ulgi kombatanckie w projekcie nowelizacji ustawy

23 lipca 2002 roku na posiedzeniu Sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny odbyło się pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin, ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o zasiłkach rodzinnych, pielęgnacyjnych i wychowawczych.

Głównym celem projektowanej nowelizacji jest ujednoczenie zasad określania wysokości świadczeń przysługujących inwalidom wojennym i wojskowym oraz kombatantom, a także uproszczenie sposobu ich finansowania ze środków budżetu państwa.

Obecny sposób naliczania renty inwalidy wojennego i wojskowego preferuje osoby, które uzyskały swoje świadczenia w ostatnich latach. Po wejściu w życie nowelizacji w projektowanym kształcie inwalidzi wojenni i wojskowi w ciągu kolejnych lat będą mieć podnoszoną podstawę wymiaru renty w taki sposób, aby w roku 2008 ich renta nie zależała już od roku, w którym uzyskali do niej uprawnienia. Najwięcej na tej zmianie skorzystają inwalidzi wojenni, których aktualne świadczenia obliczane są od najniższej podstawy wymiaru renty.

Projekt nowelizacji przewiduje przyznanie każdemu inwalidzie wojennemu prawa do ulgi 37% w 1 i 2 klasie wszystkich pociągów i autobusach zwykłych, przyspieszonych i pośpiesznych, inwalidzie wojennemu I grupy ponadto prawa do ulgi 78% w 1 i 2 klasie pociągów osobowych i pośpiesznych oraz w autobusach zwykłych, natomiast kombatantowi, który nie jest inwalidą wojennym, – prawa do ulgi 37% w 2 klasie wszystkich rodzajów pociągów, w 1 klasie pociągów osobowych i pośpiesznych oraz w autobusach zwykłych.

Ponadto inwalida wojenny

zwolniony jest z opłat abonamentowych za używanie odbiorników radiowych i telewizyjnych, a – zaliczony do I lub II grupy inwalidów – także ma prawo do refundacji 50% opłaconej składki na obowiązkowe ubezpieczenie OC lub dobrowolne casco własnego samochodu, o ile jego wartość nie przekracza kwoty ok. 24 000 zł. W przypadku samochodów droższych refundowana jest składka w wysokości równej ubezpieczeniu samochodu o wartości 24 000 zł. Kombatanci, którzy są równocześnie inwalidami wojennymi, skorzystają także z powyższych ulg i zwolnień.

Osoby, które są inwalidami w związku z pobytem w obozach, uzyskają takie same uprawnienia jak inwalidzi wojenni z wyjątkiem uprawnienia do refundacji 50% składek za ubezpieczenia swojego samochodu.

Wszyscy kombatanci i inne osoby uprawnione uzyskają dodatek kompensacyjny w wysokości 15% dodatku kombatanckiego. Zastąpi on dotychczasową ulgę w opłacie abonamentu radiowo-telewizyjnego, ulgę telefoniczną, ulgę z tytułu wykupu mieszkania od Skarbu Państwa lub gminy i ulgę w opłacie składki ubezpieczenia OC samochodu kombatanta – inwalidy.

Kwota dodatku kompensacyjnego została skalkulowana w taki sposób, aby wszystkie środki budżetowe wydatkowane obecnie na refundacje ulg i zwolnień przysługujących kombatantom i innym osobom uprawnionym trafiły do

tej grupy społecznej w formie dodatku.

W roku 2001 z ulgi w abonamencie radiowo-telewizyjnym skorzystało 242 100 uprawnionych, średnia miesięczna kwota ulgi wyniosła – 12,80 zł, z ulgi telefonicznej – 342 000 uprawnionych, kwota ulgi odpowiednio – 27,20 zł, ze zniżki w opłacie składki OC pojazdów samochodowych – 19 500 uprawnionych, kwota ulgi – 20,80 zł. Natomiast osób uprawnionych do otrzymywania dodatku kompensacyjnego w 2001 roku było 682 006 i wynosiłby on 20,39 zł miesięcznie.

Zestawiając powyższe informacje każdy z Państwa łatwo sobie obliczy, w jakiej sytuacji znajdzie się po uchwaleniu projektowanej ustawy.

Na zakończenie chciałbym jeszcze tylko odpowiedzieć na pytanie, które zapewne każdemu czytelnikowi ciśnie się na usta: „Kto najwięcej straci, a kto najwięcej zyska na projektowanych zmianach?”

Najwięcej straci na projektowanych zmianach kombatant – inwalida, którego inwalidztwo nie jest związane z działalnością kombatancką, urodzony po 1928 roku. Straci on przeciętnie 40,41 zł miesięcznie. Kombatant z pokolenia „Kolumbów” (rocznik 1920) korzystający z radia, telewizji i usług telefonicznych straci przeciętnie 6,81 zł miesięcznie. Natomiast zyskają kombatanci i inne osoby uprawnione (łącznie ok. 340 000 osób), nie posiadające własnego

radia, telewizora i telefonu, które dotychczas nie korzystały z żadnych ulg i zniżek, gdyż po zmianie przepisów otrzymają dodatek kompensacyjny w wysokości 20,39 zł miesięcznie.

Projektowana zmiana ustawy nie stanowi więc próby odebrania kombatantom kolejnych uprawnień. Jest tylko próbą skierowania pomocy Państwa w jednokowej wysokości do wszystkich

uprawnionych, w tym także tych uboższych, którzy dotychczas nie mieli okazji skorzystać z ustawowych ulg i zwolnień, opisanych w ustawie o kombatantach.

Obecnie projektem nowelizacji zajmuje się specjalnie w tym celu powołana podkomisja sejmowa, w której pracach uczestniczyć będą przedstawiciele Związku Inwalidów Wojennych RP i Rady do Spraw Kombatantów i Osób Re-

presjonowanych. Po zakończeniu prac podkomisji nad projektem będzie jeszcze obradował Sejm na posiedzeniu plenarnym, a następnie Senat. Dopiero po podpisaniu ustawy przez Prezydenta RP zmiany w niej zaproponowane stałyby się obowiązującym prawem.

Krzysztof P. SKOLIMOWSKI
dyrektor Departamentu Stawarzyszeń i Spraw Socjalnych
Urzędu

Refundacja ulg i zwolnień

(wg stanu na 31.12.2001 r.)

Rodzaj świadczenia	Liczba uprawnionych do refundacji	Kwota refundacji	Liczba osób, za które Urząd dokonał refundacji	Wielkość zrefundowanego świadczenia przypadająca na jedną osobę korzystającą z ulg (rocznie/ miesięcznie)
1. Refundacja zwolnień z opłat abonamentu RTV	409 228 osób (272 778 – liczba osób po 75 roku życia)	37 mln 131 tys. zł	242 100 osób (tj. 59,2% wszystkich uprawnionych)	ok. 153,40 zł / /12,80 zł
2. Refundacja ulgi telefonicznej	682 006 osób	111 mln 428 tys. zł	342 000 (tj. ponad 50% wszystkich uprawnionych)	ok. 325,80 zł / / 27,20 zł
3. Refundacja 50% zniżki w opłacie OC za pojazd samochodowy	** (kombatanci-inwalidzi)	4 mln 861 tys. zł	19 500 osób*	ok. 249,30 zł / 20,80 zł

* do zniżki uprawnione są tylko osoby posiadające uprawnienia kombatanckie i status inwalidy.

** Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nie dysponuje danymi do określenia liczby osób uprawnionych.

Dyżury przedstawicieli Rady Kombatanckiej

W każdy piątek, w godzinach 11-14 w gmachu Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych – Warszawa, ul. Wspólna 2/4, pokój 3066, III piętro, tel. (0 – nr oper. – 22) 661 86 67 – pełnią dyżury przedstawiciele Prezydium Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Oczekują na Państwa propozycje, uwagi, spostrzeżenia dotyczące nie tylko działalności Rady, ale i innych problemów kombatanckich.

Jednocześnie przypominamy, że w Urzędzie działa punkt informacyjny (**gmach Urzędu, parter, pokój 0016**), gdzie można kierować wszelkie pytania w sprawach kombatanckich. Telefon punktu (0 – nr oper. – 22 661 81 29 lub 661 87 40) jest podany w stopce redakcyjnej każdego numeru „Kombatanta”.

W poprzednim numerze „Kombatanta” opublikowaliśmy list kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Turskiego do przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Juliusza Brauna. List ten dotyczył niedostatecznego, zdaniem wielu kombatantów, prezentowania w publicznej telewizji tematyki niepodległościowej. Poniżej publikujemy odpowiedź Juliusza Brauna na ten list. Pozostawiamy ją bez komentarza. (red.)

PRZEWODNICZĄCY
*Krajowej Rady Radiofonii
i Telewizji*

Warszawa, dnia 9 lipca 2002 roku

*Pan
Jan Turski
Kierownik
Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych*

Szanowny Panie Ministrze,

W związku z Pańskim wystąpieniem dotyczącym pomijania w programach „Telewizji Polskiej” S.A. problematyki kombatanckiej, m.in. poprzez zaniechanie 8 maja br. relacji z obchodów 57 rocznicy zakończenia II wojny światowej oraz ze spotkania premiera Leszka Millera z grupą kombatantów, podczas którego omawiano najważniejsze problemy nurtujące środowisko kombatanckie, uprzejmie proszę o przyjęcie następujących wyjaśnień.

Otrzymałem stanowisko nadawcy, który przyznał, iż 8 maja br. w głównym wydaniu „Wiadomości” nie było relacji rocznicowych. Telewizja publiczna relacje z obchodów rocznicy zakończenia II wojny światowej zamieściła w tym dniu trzykrotnie – w „Teleexpressie” oraz w popołudniowej i wieczornej „Panoramie”.

Nie podzielam argumentacji, jaką przedstawił p. Janusz Pieńkowski, dyrektor Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, przekazując wyjaśnienia Krajowej Radzie w imieniu Prezesa TVP S.A. Dyrektor TAI stwierdza, że w „Wiadomościach” znalazły się informacje mniejszej wagi, gdyż są oczekiwane przez widzów. Relacje rocznicowe zostały przekazane w innych programach informacyjnych.

Uprzejmie informuję, że skierowałem do prezesa Roberta Kwiatkowskiego wystąpienie, w którym zwróciłem uwagę, na ustawowy obowiązek wypełniania misji publicznej przez TVP S.A., tj. m.in. kształtowania postaw patriotycznych i obywatelskich poprzez upamiętnianie walki i milionów ofiar, jakie poniósł naród polski podczas II wojny światowej.

Łączę wyrazy szacunku

Juliusz Braun

Powstał Parlamentarny Zespół do Spraw Kombatantów i Tradycji Niepodległościowych

4 lipca br. ukonstytuował się Parlamentarny Zespół do Spraw Kombatantów i Tradycji Niepodległościowych. Jego celem jest podejmowanie na forum Sejmu działań na rzecz realizacji postulatów wysuwanych przez organizacje kombatanckie. Posłowie zamierzają również wspierać wszelkie inicjatywy zmierzające do utrwalania tradycji walk o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej. Do Zespołu przystąpiło siedemdziesięciu czterech posłów reprezentujących różne kluby parlamentarne. Przewodniczącym został poseł Mariusz Kamiński.

(red.)

Zapomniana partyzancka mogiła

W maju 1943 roku odbyła się w rejonie Wyszkowa koncentracja trzech partyzanckich oddziałów: Uderzeniowego Batalionu Szturmowego oraz VI i VIII Uderzeniowych Batalionów Kadrowych Konfederacji Narodu.

VIII UBK pod dowództwem **Ryszarda Reiffa** „Jacka” wziął kierunek na Puszcę Knyszyńską. Po drodze partyzanci zaatakowali posterunki żandarmerii w Kobylinie i Zawadach. W Zawadach, wskakujących do budynku posterunku żołnierzy „Tabora”, „Pioruna” i „Stefana Pawłowskiego” powitał ogień maszynowy. „Tabor”, plut. podchorąży **Jerzy Laskowski** został śmiertelnie trafiony w czoło, a „Piorun” ranny w brodę. Ogień z pistoletu maszynowego „Stefana Pawłowskiego” oraz granaty wrzucone do środka przez „Górnego” i „Zbrzyca” skończyły walkę.

Zwłoki „Tabora”, zdobytą broń i amunicję załadowano na furę, gdyż nie udało się zarekwirować samochodu i oddział rozpoczął marsz w kierunku niestrzeżonego mostu na Narwi w Żółtkach, by po przeprawieniu się przez rzekę dotrzeć na koncentrację w Puszczy Knyszyńskiej. Na wysokości szkoły we wsi Rzędziny, około północy, doszło do walki z kolumną samochodów niemieckich. Obyło się jednak bez strat i oddział dotarł w rejon Kospiska na zaplanowaną koncentrację.

W czasie strzelaniny gospodarz, na którego wozie znajdowały się zwłoki „Tabora”, zawrócił i ile sił w końskich nogach uciekł szosą w stronę Jezewa. Przed samą miejscowością wjechał na skraj lasu i tu w krzakach zostawił zabitego. W tym też miejscu Jerzy Laskowski został pochowany. Odbyło się to w porozumieniu z miejscową siatką



Grób Jerzego Laskowskiego „Tabora”

Armii Krajowej. Gdy w 1974 r., podczas rajdu *Szlakiem Partyzantów UBK*, rozmawiałem z mieszkańcami z pobliskich zabudowań, opowiedzieli mi, że dla zabezpieczenia się przed ewentualną zemstą żandarmów powiadomiono nawet posterunek w Tykocinie. Żandarmi przyjechali, obejrzelni zwłoki i kazali je zakopać.

W czasie rozmów z uczestnikami rajdu dowiedziałem się także, że rodzina Jerzego Laskowskiego chciała dokonać ekshumacji i przewieźć jego prochy na cmentarz do Warszawy, skąd pochodził. Towarzysze broni „Tabora” uprosili jednak, by pozostawili ten grób w lesie, obiecując, że będą się nim opiekowali. Tylko jak długo?

Obecnie grób jest obłożony płytami chodnikowymi i ogrodzony drewnianymi sztachetkami na metalowym stelażu. W środku stoi krzyż zrobiony z metalowej rurki, a do niego przyczepiona jest blaszana tabliczka z napisem, który można jeszcze przeczytać: *ś.p. Jerzy Laskowski, plut. podchorąży „Ta-*

bor” z Uderzeniowego Batalionu Szturmowego AK, ur. 31.I.1925 r., zginął 21.VI. 1943 r. podczas akcji na posterunek hitlerowskiej żandarmerii we wsi Kobylin (a powinno być w Zawadach). Jedno ramię krzyża jest obłamane, w dwóch miejscach połamane jest również drewniane ogrodzenie. Zniszczyła je złamana podczas burzy brzoza. Starsza pani, która mieszka w pobliżu, powiedziała, że jeszcze niedawno przyjeżdżali do grobu ludzie z Warszawy. Rodzina lub dawni towarzysze broni? To oni zrobili ogrodzenie. Widać też pojemniki po wypalonych zniczach. Jednak od dłuższego czasu nikt się tu nie pojawia.

To był młody chłopiec, pełen zapału do walki z wrogiem, przepełniony patriotyzmem żołnierz Armii Krajowej. Dla Ojczyzny oddał młode życie. Spoczywa w poświęconej ziemi, a miejsce jego spoczynku jest tak nędznie oznaczone. Kto pomoże otoczyć ten grób należytą opieką?

Na podstawie tekstu Henryka Rembieszewskiego „Babnicza” opracował A.D.

Warszawa uczła Powstańców

Minęła kolejna, już 58 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. I choć szeregi Powstańców powoli topnieją, pamięć o Powstaniu jest w Warszawie niezmiennie kultywowana. W tym roku, dzięki komunikatom podawanym przez stołeczne media, o Godzinie „W” na jedną minutę zamarł ruch w stolicy, przede wszystkim w centrum miasta. Na głównych ulicach stanęła komunikacja, w całej Warszawie słychać było syreny alarmowe. Warszawianie, a zwłaszcza kombatancki, składali wieńce przed pomnikami powstańczymi, na mogiłach swoich poległych kolegów.

Jak co roku powstańcze obchody rozpoczęła – w przeddzień rocznicy – uroczysta msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej. Celebrował ją biskup polowy WP gen. dyw. **Sławoj Leszek Głódź**, uczestniczyły liczne kombatanckie poczty sztandarowe. Po mszy uczestnicy uroczystości zebrali się na sąsiadującym z Katedrą Placu Krasińskich, przed Pomnikiem Powstania Warszawskiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Związku Powstańców Warszawskich **Zbigniew Ścibor-Rylski**. Zebrani wysłuchali też

posłania Prezydenta Rzeczypospolitej **Aleksandra Kwaśniewskiego**. Następnie odczytano Apel Poległych. Na Placu, jak co roku, stawili się harcerze. To oni przejmują od kombatanatów tradycje oddziałów powstańczych i upowszechniają etos powstańca, a w przyszłości będą przenosić te wartości do następnych pokoleń polskich.

Główne obchody powstańcze miały miejsce następnego dnia. A było ich bardzo wiele. Oprócz bowiem uroczystości centralnych, odbywały się uroczystości lokalne

w innych miastach (tu prym wiodły Poznań i Kraków) oraz uroczystości warszawskie inicjowane przez różne środowiska powstańców. Poniżej prezentujemy wykaz tych uroczystości.

Uroczystości oficjalne rozpoczęły się 1 sierpnia o godz. 12 w południe. Na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza w otoczeniu licznych pocztów sztandarowych nastąpiła uroczysta zmiana posterunku honorowego, a następnie defilada Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Organizacje kombatanckie na czele ze Związkiem Powstańców Warszawskich, przedstawiciele prezydenta, Sejmu, Senatu, premiera i władz samorządowych złożyli wieńce. Urząd ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych reprezentował wiceminister **Jan Kołtun**.

Dwie godziny później uczestnicy obchodów zgromadzili się na ul. Matejki, przed Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Tu również złożono wieńce, a okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Okręgu Warszawa Światowego Związku Żołnierzy AK **Jerzy Wilgat**.



fot. G. Witkowski

31 lipca 2002. Plac Krasińskich. W uroczystości przed Pomnikiem Powstania Warszawskiego wzięły udział liczne poczty sztandarowe – harcerskie i kombatanckie



fot. G. Witkowski

1 sierpnia. Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wieniec składają (od lewej): przewodniczący Rady Kombatanckiej Jerzy Woźniak i zastępca kierownika Urzędu ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych Jan Kołtun w asyście ppłka Mariana Stańczykowskiego. Zdjęcie obok: do książki pamiątkowej wpisuje się prezes Związku Powstańców Warszawskich Zbigniew Ścibor-Rylski





1 sierpnia 2002. Cmentarz Wojskowy na Powązkach. U góry: kwatera Batalionu „Zośka”. Harcerze Szarych Szeregów oddają hołd poległym kolegom; obok: Godzina „W”. Przed Pomnikiem Gloria Victis wartę honorową zaciągnęli żołnierze i harcerze; poniżej: w kwaterze Pułku „Baszta” kwiaty składa delegacja kombatantów – byłych powstańców ze Środowiska Pułku AK „Baszta” i innych Mokotowskich Oddziałów Powstańczych: Teresa Nowak, Wojciech Militz i Zdzisław Piłatowicz.

fol. F Dąbkowska



Jednak jak co roku najczęściej osób przybyło o godz. 17 na Cmentarz Wojskowy na Powązkach. O godzinie „W” przed Pomnikiem „Gloria Victis” odprawiono modlitwy, zostały złożone kwiaty, zaciągnięto warty honorowe. Dwudniowe obchody zakończyła uroczystość poświęcona pamięci cywilnych ofiar Powstania. Na Cmentarzu na Woli, przed Pomnikiem

„Polegli Niepokonani” odprawiono modły ekumeniczne, a po uczczeniu poległych minutą ciszy rozległa się wojskowa salwa honorowa. Potem złożono wieńce i wianzanki kwiatów.

Uroczystości organizowane przez środowiska powstańcze odbywały się już od 28 lipca w wielu punktach Warszawy. Przed pomnikami lub tablicami pamiątkowymi, w asyście honorowej garnizonu warszawskiego składano wieńce. Publikowany poniżej wykaz otrzymaliśmy od Związku Powstańców Warszawskich – głównego organizatora obchodów 58. rocznicy wybuchu Powstania.

Bożena MATERSKA

28 lipca

godz. 10.00 – tablica pamiątkowa w miejscu aresztowania gen. „Grotą” Roweckiego, ul. Spiska;

godz. 10.00 – tablica upamiętniająca poległych żołnierzy Batalionu AK „Kiliński”, Kościół Św. Krzyża, Krakowskie Przedmieście;

31 lipca

godz. 10.30 – obelisk „Żywiciela” w Parku Żołnierzy „Żywiciela”, ul. Ks. Popiełuszki;

godz. 12.00 – Pomnik – płyta upamiętniająca Batalion „Kiliński”, pl. Powstańców Warszawy;

godz. 14.00 – Kamień – tablica pamiątkowa Zgrupowania „Radosław”, ul. Okopowa;

godz. 16.00 – Kamień – tablica poświęcona Zgrupowaniu Chrobry II, ul. Żelazna przy Al. Jerozolimskich;

godz. 17.00 – Kamień – tablica upamiętniająca Batalion „Waligóra”, ul. Wolska róg ul. Młynarskiej;

godz. 18.00 – Kamień – tablica ku czci poległych żołnierzy Batalionu „Chrobry I”, Ogród Krasieńskich;

1 sierpnia

godz. 10.00 – Pomnik „Mokotów Walczy”, Park gen. Orlicz-Dreszera;

godz. 10.00 – Pomnik Batalionu „Miłosz”, ul. Konopnickiej róg ul. Prusa;

godz. 10.00 – dwie tablice upamiętniające Zgrupowanie „Róg”, Zamek Królewski;

godz. 10.30 – Kamień – tablica ku czci poległych żołnierzy Batalionu „Ruczaj”, skwer przy zbiegu ul. Pięknej i ul. Mokotowskiej;

godz. 11.00 – Pomnik Czynu Zbrojnego Zgrupowania „Gurt”, ul. Żłota przy ul. Jana Pawła II;

5 sierpnia

godz. 16.00 – Kamień – tablica pamiątkowa poświęcona 12 tysiącom rozstrzelanych mieszkańców Woli, ul. Górczewska 52;

11 sierpnia

godz. 17 – Kamień – tablica Batalionu „Miotła”, ul. Stawki przy ul. Dzikiej.

Wymienione uroczystości odbyły się przed oddaniem „Kombatanta” do druku. Uroczystości, które zostały przewidziane na drugą połowę sierpnia – zaprezentujemy w następnym numerze.

Żołnierska buta i ... wojskowe buty

*Ułan swoją ma kobyłę,
Saper swą łopatę ma.
Lotnik, o mój Boże miły,
Śmigłem się pod słońce pcha.
Artyleria z armat swoich
Przed wszystkimi chwali się,
Nam piechurom pozostały
Tylko nogi dwie (z butami)...*

W książce *Kotwica herbem wybrany* Lech A. Hałko „Cyganiewicz” opisuje swój udział w Powstaniu Warszawskim, walki, przygody i... problemy z butami.

28 lipca 1944 roku Lech i jego starszy brat Zbigniew, zmobilizowani do Powstania Warszawskiego, spieszyli się na miejsce zbiórki ich oddziału – 433 plutonu X Zgrupowania Wojskowej Służby Ochrony Powstania.

(...) *Mamy jeszcze spory kawał drogi, a czasu mało, więc mój brat pędzi jak zwariowany. To nie na moje możliwości. Mam na nogach pożyczone od wuja przedwojenne jeszcze sandały, o dwa lub trzy numery za duże. Telepią się na moich stopach, ocierają pięty i co najgorsze przy każdym nieostrożnym kroku spadają z nóg! Nazywam je „kajakami”, bo moje stopy „pływają” w nich luzem. Niestety, z moich wszystkich butów, pantofli i tenisówek wyrosłem już dawno, a na nowe nie było pieniędzy. Na miejsce zbiórki docieramy bez trudności i meldujemy się na czas.*

Tak więc „Cyganiewicz” poszedł do akcji w Powstaniu mając na nogach dużo za duże, pożyczone, letnie sandały. Ale nie na długo, bo już 3 sierpnia, w pierwszej powstańczej walce o budynek niemieckiej żandarmerii Nordwache, jedną z jego zdobyczy była... para butów z cholewami wyszperanych po udanym ataku chłopców z batalionu „Chrobrego” i drużyny wypadowej 433 plutonu por. „Zawrata”. Natychmiast po zdobyciu kwatery niemieckiej żandarmerii, powstańcy rozbiegli się w poszukiwaniu broni, granatów i amunicji.

(...) *Brat ma dużo szczęścia:*



Lech A. Hałko, st. strz. „Cyganiewicz” w okresie służby w 2 Korpusie gen. Władysława Andersa

w frontowym pokoju leży trup żandarma, nad którym stoi powstańca i cieszy się ze zdobytego „Schmeissera”, ale nie zauważył jeszcze kabury na pasie, a w niej pistoletu. Kto pierwszy ten lepszy! Bratu dostał się niemiecki pistolet „Walther P38” i dwa pełne magazynki naboji. Wprawdzie „Schmeisser” to rarytas, ale dobry pistolet z kaburą i pasem to też nielecha gratka. Ja znalazłem dwa niemieckie obronne granaty. Nic więcej. Inni żołnierze zdążyli nas wyprzedzić. (...) Na znak zwycięstwa żołnierze batalionu „Chrobrego” wywiesili biało-czerwoną flagę w oknie pierwszego piętra budynku. Patrzymy na nią z radością i nieukrywaną dumą.

Idę na ostatnie piętro budynku. Szukam, szperam, wyciągam szuflady, otwieram szafy. Znalazłem parę pudełek 9 mm naboji. Już miałem wyjść z pokoju, kiedy wzrok mój padł na stojące na podłodze buty z cholewami! Na oko wyglądają na mój rozmiar. Moje sandały dokuczyły mi cholernie i na wojnę zupełnie się nie nadają. Buty są fajne, stylowe, podobne do polskich oficerek. Przymierzam. Pasują! Mogłyby być trochę większe, ale myślę, że

moje stopy „rozklepały” się w luznych sandałach i teraz jakoś dopasują się do butów. Idę szukać brata, który na widok moich butów pokazał palcem na poległego Niemca i radzi żebym zabrał mu bryczesy. Brzydzą się i nie chcę dotykać trupa, ale przypomina mi się szafa na górze, w której wisiały jakieś mundury. Pędzę tam i z radością znajduję nowe bryczesy, niestety trochę za duże. Trudno, buty za małe, bryczesy za duże i w dodatku koloru Feldgrau, ale lepsze niż moje spodnie. Muszę znaleźć jednak jakiś pas, bo bez niego bryczesy opadają i głupio będzie walczyć trzymając je w rękę. Na dole ogłaszam wśród kolegów chęć odkupienia pasa, za który ofiaruję jedno pudełko naboji. Udało się. Mam pas, ale niemiecki, ze sfastyką i jakimś szwabskim napisem. Może kiedyś będę mógł to spilnować lub wymienić całą klamrę. Na pociechę pomyślałem, że gdybym zdobył „Schmeissera” ze sfastyką, to bym go przecież z radością zatrzymał.

(...) *Znalazłem jeszcze bańkę pełną benzyny. Będziemy produkować butelki zapalające! Szukamy więc pustych butelek. Znajdujemy sześć, w tym dwie pełne.*

– *To też zdobycz wojenna! – słusznie zauważył strz. „Sęk”.*

Z tej pierwszej walki moją zdobyczą są dwa granaty, naboje, buty z cholewami, bryczesy, pas i bańka benzyny. Brat zdobył pistolet, a plut. „Zbyszek” pistolet maszynowy. Poszliśmy do akcji jako sześciuosobowa, wypadowa drużyna. Wraca nas niestety tylko pięciu.

Na kwaterze, podniecony pierwszą walką w Powstaniu „Cyganiewicz” zwałił się na wierzch jakiegoś łóżka i natychmiast zasnął, w ubraniu i w zdobytych butach.

(...) *Budzę się o świcie. Bolą mnie palce u nóg. Jednak zdobyczne oficerki są trochę za ciasne. Mam w tym doświadczenie bo*

przez lata okupacji dosłownie wy-
rastalem z mojego obuwia i za po-
radą matki wkładałem pod pięty
tzw. korki, które podnosząc stopę
dawały jej trochę więcej luzu.

– Gdzie ja tu korki znajdę? – py-
tam dziewczęta, a one z kolei py-
tają gospodynię.

Znalazła się jedna para, ale są
bardzo cienkie, idę więc na dół do
warsztatu i wycinam z deseczki
drugą parę, na wzór pierwszej.
Zlepione razem są grubości półto-
ra centymetra i dobrze spełniają
swoje zadanie. W ten sposób nie
tylko jest wygodniej, ale również
zrobiłem się nagle trochę wyższy.

– Lepszy cel dla niemieckich
pocisków – ktoś zażartował.

Misterne podkładanie „korków”
nie przyniosło jednak pożądanej
ulgi. Buty były stanowczo za małe,
dalej uwierały i żaden Archimedes
nie mógłby zaradzić. Wobec tego
„Cyganiowicz” zacisnął zęby i w ci-
snych butach przeszedł całe oble-
żenie Starówki i walki na Zamku
Królewskim, w katedrze św. Jana,
na Kanonii, na barykadach ulicy Je-
zuickiej, Piwnej i Świętojańskiej
oraz na Rynku Starego Miasta.

W ogniu walk służba na baryka-
dach czy pozycjach obronnych at-
kowanych obiektów trwała bez
przerwy przez długie godziny. Mię-
dzy atakami nieprzyjaciela, żołnie-
rze drzemali na pozycjach, a zwal-
niani na kwatery rzucali się na bar-
łogi nie rozbierając się i nie zdejm-
ując butów. Dla „Cyganiowicza”
była to tortura nie do zniesienia.

(...) Mam tylko dwie godziny na
odpoczynek, ale nie mogę zasnąć.
Dokuczają mi ciasne buty z chole-
wami. Nie mogę ich zdjąć bez czy-
jejs pomocy. Operacja ta wymaga
współpracy drugiej osoby.

Wygląda to tak: kładę się na
plecy, a kolega bierze mój but mię-
dzy swoje nogi i mocno trzyma
stopę obydwoma rękami. W odpo-
wiednim momencie z całej siły
pcham drugą nogą tyłek kolegi, aż
on zostaje z moim butem w ręk-
kach... niestety owiany nie bardzo
przyjemnym zapachem! Trudno



Podobizna st. strz. „Cyganiowicza” naryso-
wana przez Stanisława Kopfa, kpr. podch.
„Malarza” w Stalagu XI-B. Fallinbostel, paź-
dziernik 1944 r.

się dziwić, skarpetki prane były
ostatnio w domu, czyli przed Po-
wstaniem. Dla mnie jest to mo-
ment niepewności, bo niektórzy
pomagierzy nie wytrzymują i po-
zostają z jednym butem na nodze,
chyba że uda mi się przekupić ko-
goś paczką papierosów. Tak zwa-
nych „koziolków” do zdejmowa-
nia butów z cholewami ani ordy-
nansów w Armii Krajowej nie
przydzielają, przynajmniej tym
z najniższą rangą zwykłego szere-
gowca.

Z higieną w Powstaniu różnie
bywa. Jeśli uda się zdobyć kubek
wody, to duża radość i tak zwana
„kapiel”! Mydłem i szmatką!
Podziwiam jak oszczędnie jednym
kubelkiem wymył się cały pluton,
ale podejrzewam, że nie wszyscy.

Po upadku Starówki oddział
„Cyganiowicza” przedostał się ka-
nałami do Śródmieścia. Wielogo-
dzinny marsz w śmierdzącym szla-
mie ścieków powyżej kolan, spo-
wodował, że jego ciasne buty je-
szcze bardziej się skurczyły, zwięk-
szając agonię właściciela.

(...) W Śródmieściu działają je-
szcze wodociągi, tzn. z niektórych
kurków kapie trochę wody. Czyna-
na jest elektrownia na Powiślu.
Wyszorowanie się po kilkudziesię-

ciu dniach przerwy w myciu spr-
awia nam wprost niewiarygodną
przyjemność. Co za komfort! Za-
nim spotka mnie to szczęście, mu-
szą pokonać niebagatelny pro-
blem: jak zdjąć przemoczone od
zewnątrz i wewnątrz moje ciasne
buty z cholewami, które już w po-
czątkowym procesie wysychania
na nogach zaczynają się jeszcze
bardziej kurczyć. Nie pamiętam
kto i ilu kolegów pomagało mi je
zdjąć, ale natychmiastową ulgę
zapamiętałem z wdzięcznością.
Buty wprawdzie za ciasne, ale
w dobrej kondycji, więc postana-
wiam je uratować.

Po wymyciu i odkażeniu wycie-
ram się, ubieram i w skarpetkach,
z butami w ręku, wychodzę na uli-
cę w poszukiwaniu szewca. Zaraz
po wyjściu z budynku spotykam
się z bardzo miłą reakcją.

– Ludzie, chłopak ze Starówki
i to bez butów! – krzyczy jakaś pa-
ni – Siadaj tutaj na schodku, a ja
polecę na górę i męża buty przy-
niosę!

Z moim szczęściem jestem pe-
wien, że buty będą dużo za cia-
sne. Pomyliłem się. To nie są buty!
To śliczne, prawie nowe lakierki
z prawdziwej skóry, ale o parę
numerów za duże! Tak duże, jak
moje przedpowstaniowe sandały.
Odmówić jednak nie mogę. Zre-
szta lepsze to niż nic, tym bardziej,
że na moje pytanie miła pani za-
pewnia, że szewc jest niedaleko,
w suterenie zaraz za rogiem i ona
mnie tam zaprowadzi.

Szewc okazał się raczej niesym-
patyczny i niezbyt trzeźwy, ale to
chyba zawodowa cecha wszyst-
kich szewców.

– Po jaką ciężką cholere taki
smród mi tu przynosisz? – pyta.

Thumaczę, mówię o Starówce,
o kanałach starając się nie draż-
nić znakomitego fachowca.

– Acha! Rozumie się na razie.
A na pociechę dodam, że na dale-
kiej prowincji znane jest powie-
dzonekko, że jak ktoś za przeprosze-
niem w g... wejdzie, to wójtom zo-
stanie! Sądząc z doświadczenia

jegomością, przynajmniej na starość się nadajecie. No więc co mam z tym smrodem zrobić?

Na moją prośbę nadziewa mokre buciska na kopyta i zapewnia, że już jutro wysuszone i nasycone odpowiednimi płynami jego własnego pomysłu, będą gotowe „do dalszej wojenki”. Proszę, żeby kopyta zmienić na większe, bo buty ciasne i rozbić je trzeba o parę numerów, ale szewc protestuje:

– Skórka się rozpieprzy i jegomość w skarpetkach będzie zasuwawał.

Trudno polemizować z warszawskim szewcem. Człapię na kwaterę w moich eleganckich lakierkach, które już mi zdążyły poobcierać pięty. Koledzy na mój widok pękają ze śmiechu.

– Zobaczcie jaki elegant! – wołają – Lakierki ślubne wyszabrowała! Po Steńkę zasuwaj i do ołtarza!

Nazajutrz zajęcia służbowe nie pozwoliły na wizytę u szewca. Dopiero na trzeci dzień „Cyganiowicz” melduje się u szefa kompanii z prośbą o przepustkę na miasto w celu wykupienia swoich butów.

(...) – A masz czym zapłacić? – pyta szef.

– Nie mam ani grosza, do Powstania poszedłem zupełnie „goły”!

Sierżant zerwał mi hełm z głowy i krzyknął na całą salę:

– „Cyganiowicz” bez butów jest do d. py! W lakierkach na wojnę iść nie może. Zbiórka! Dawać tu do hełmu ile macie! Szewc bez pieniędzy butów nie odda.

Wyciągają chłopcy z kieszeni różne pomięte banknoty, ale nie obeszło się bez protestu. Znalazł się jeden wesolek, który oświadczył:

– „Cyganiowicz” powinien w ślubnych lakierkach zasuwawać, bo Niemcy na jego widok popękają ze śmiechu, a my oszczędzimy na amunicji.

Pomimo tego zebrała się spora kupka forsy, a na samym wierzchu „góral” (okupacyjny banknot o nominale 500 złotych z podobi-

zną górala, przyp. red.)! Pewno od sierż. „Ligonia”. Jestem wzruszony. Ale nie przypuszczałem ile mi te pieniądze sprawią kłopotów!

Szewc, pewno ze względu na poranną godzinę, jest trzeźwy. Wyciąga wysuszone i wypolerowane buty i zarządza przymiarkę.

– Kopyta dwa razy na większe zmieniałem – oświadczył – Skórka wytrzymała, bo ją pokostem namaściłem.

I rzeczywiście. Buty włożyłem bez trudu i z radością wyczuwam, że jest w nich coś czego przedtem nigdy nie było: upragniony luz! Co za komfort! Szczerze wdzięczny wyciągam plik banknotów, na widok których szewc wyraźnie zbladł i zareagował kategori-
cznym ostrzeżeniem:

– Ostrożnie, bo właśnie jestem trochę uczulony i bardzo łatwo się denerwuję! Żadnej mamony! Nie obrażać mojego patriotycznego te-
go... itd., itp.

Na kwaterze proponuję kolegom zwrot pieniędzy i spotykam się z głośnym protestem.

– Widzicie go! – mówi któryś – Biednego szewca wykiwał, a teraz będzie nas do grzechu namawiał. A skąd wiesz ile „górali” ci dałem? No i co? Jak się teraz rozliczysz?

Przeliczam pieniądze.

– Tysiąc dwieście złotych! Ludzie! – wołam – Jak żyję, tyle pieniędzy nie miałem! Co ja mam z tym zrobić?

Te „ludzkie” pieniądze dręczyły „Cyganiowicza” do końca Powstania, nie wiedział jak je spożytkować, zwłaszcza że z dnia na dzień traciły na wartości. W dniu kapitulacji, praktycznie biorąc, były to już tylko zadrukowane kartki papieru, na których koledzy z plutonu złożyli swoje podpisy. W ten sposób zebrały się autografy i każdy z kolegów wziął jeden banknot na pamiątkę.

Zanim skończyła się wojna „Cyganiowicz” przeszedł przez niewolę w niemieckich Stalagach skąd zdecydował się uciekać. Niemcy pozabierali powstańcom ich kamu-

flażowe panterki, ale za parę papierosów można było kupić od kolegów cywilne ciuchy. W ucieczce, w cywilnym ubraniu łatwo można zgubić się w tłumie, ale zdradzić mogą buty z cholewami! A rozstać się z butami zdobytymi w pierwszej walce w Powstaniu, było dla „Cyganiowicza” nie do pomyślenia. Trochę ciasne i nadal śmierzące warszawskim kanałem, przecież jednak wiernie służyły przez całe Powstanie. Na pierwszy ogień poszły więc bryczesy, zamienione za dopłatą na cywilne spodnie, a w ich nogawkach bezpiecznie ukryły się cholewy wojskowych butów.

Od wybuchu Powstania Warszawskiego minęło przeszło pół wieku. Żołnierska buta nie ma zastosowania w życiu cywilnym, a wojskowe buty... pozostały tylko wspomnieniem. Trudno o nich zapomnieć. Każdy nieprzyjemny smrodek wywołuje wspomnienia o warszawskich kanałach, przez które przeszedł „Cyganiowicz” w swoich zdobytach butach, a ich ciasnota pozostawiła na zawsze pamiątkę w postaci bolesnych odcisków, które przy każdej zmianie pogody przypominają Powstanie Warszawskie, żołnierską butę i ... wojskowe buty.

*Nic tak nie dokucza żołnierzowi,
Ani deszcz, czy słoneczna spiekota,
Ani naloty i świszczące pociski
Jak ciasne buty gniotące odciski.*

R.L.

Lech A. Hałko był żołnierzem plutonu „Zawrata”, 101 kompanii, batalionu „Bończa”, Zgrupowania „Róg” Wojskowej Służby Powstania. Brał udział w obronie Powiśla, Starówki i Śródmieścia Północnego. Po kapitulacji znalazł się w niewoli, z której wielokrotnie próbował uciec. Złapany w Dreźnie, został brutalnie pobity przez gestapo. Po kolejnej ucieczce trafił do partyzantki czeskiej. W lipcu 1945 roku wstąpił do 2 Korpusu gen. Władysława Andersa we Włoszech, skąd wyjechał do Anglii. Ukończył studia na wydziale architektury uniwersytetu w Londynie. W 1953 roku wyemigrował do Kanady, gdzie bierze czynny udział w pracach organizacji kombatanckich.

Z poczuciem spełnionej misji

15 czerwca br. odbył się VII zjazd żołnierzy AK Rejonu Żelechów. Tradycja tych zjazdów, na które uczestnicy przyjeżdżają z całej Polski, zapoczątkowana została w 1980 roku. Dawne więzi akowskie i wspólne ideały pozwoliły stworzyć strukturę kombatancką, dla której najważniejszym zadaniem jest udokumentowanie walk AK na tym terenie. Podczas przeszło dwudziestoletniej działalności społecznej, kombatancki z AK, współpracując ze Środowiskiem 15 pp „Wilków” zdołali wykonać to zadanie.

Tegoroczny zjazd, tak jak poprzednie, rozpoczął się na cmentarzu parafialnym, gdzie znajdują się groby wielu żołnierzy AK oznakowane specjalnymi mosiężnymi tabliczkami. Jest tam również pomnik – symboliczna mogiła – wystawiony w 1981 roku grupie czternastu akowców, którzy zginęli w latach 1942-1946, a miejsce ich spoczynku nie jest znane. Przed tym pomnikiem złożono kwiaty. Wieniec złożył też przedstawiciel Urzędu ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych.

Uroczysta msza święta w intencji żołnierzy AK odprawiona została w kościele parafialnym. Celebrowali ją ks. prałat **Jan Sikora**, kapelan AK oraz ks. proboszcz **Kazimierz Stańczuk**. Obecność licznych pocztów sztandarowych i orkiestry wojskowej oraz ceremoniał wojskowy stworzyły wyjątkowy nastrój. Oprócz kombatanatów

z Żelechowa w uroczystości udział wzięli także przedstawiciele miasta i powiatu oraz przedstawiciele organizacji kombatanckich: wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów **Irena Godycka**, prezes Zarządu Środowiska 15 pp „Wilków” **Roman Maniak**, prezes Związku Kombatanatów RP i BWP w Żelechowie **Eugeniusz Majek**, prezes Związku Sybiraków **Maria Sobolewska**, prezes Koła ŚZŻAK z Garwolina **Henryk Michalik**. Nie zabrakło również członków zaprzyjżonego 15 pp „Wilków”: **Jana Targosińskiego**, **Eugeniusza Madonia**, **Andrzeja Misia**, **Józefa Osińskiego**, **Zdzisława Marcza**, **Zygmunta Kultysa** i **Kazimierza Gruszeckiego**.

Po mszy św. odczytano Apel Poległych, po którym – zgodnie z przyjętym zwyczajem – wymieniono także nazwiska żołnierzy AK zmarłych w ciągu ostatnich lat (od poprzedniego zjazdu w 1996 roku).

Następnie uczestnicy uformowali pochód, który z orkiestrą na czele przemarszerował ulicami miasta do Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury. Tu, przy pomniku wystawionym w 1985 r. dla upamiętnienia ofiar wojny na ziemi żelechowskiej – żołnierzy walczących na wszystkich frontach oraz ofiar cywilnych narodowości polskiej i żydowskiej, złożono kwiaty.

Podczas spotkania uczestników zjazdu w Domu Kultury odbyło się podsumowanie działalności kom-



Pomnik upamiętniający ofiary II wojny światowej na ziemi żelechowskiej

batanckiej środowiska żelechowskiego oraz wręczenie dyplomów i odznaczeń za upamiętnianie tradycji patriotycznych Żelechowa. Dyplomy uznania 15 pp „Wilków” otrzymało Liceum Ogólnokształcące im. Ignacego Wyszogoty Zakrzewskiego i Zespół Szkół Zawodowych im. Joachima Lelewela, natomiast dyrektor **Teodora Kobielus** została odznaczona Kombatanckim Krzyżem Zasługi Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów.

Tematem, któremu poświęcono więcej uwagi było omówienie i promocja wydanej ostatnio monografii *Żelechów – tradycje patriotyczne*. Jest ona ukoronowaniem działań w zakresie dokumentowania działalności AK Rejonu Żelechów. Książka ta prezentuje również wcześniejsze dzieje miasta i związane z nim sławne postacie. Jej autorem jest **Zbigniew Gnat Wieteska**, a wydawcą Środowisko Żołnierzy Armii Krajowej Rejonu Żelechów 15 pp „Wilków”.

Na zakończenie zjazdu uczestnicy obejrzeli interesujący program artystyczny o treściach patriotycznych wykonany przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Żelechowie.

Ryszard WŁODARCZYK



Uczennice Liceum Ogólnokształcącego w Żelechowie podczas występu z okazji VII zjazdu żołnierzy AK Rejonu Żelechów

foto. T. Grudziński

Tylko pamięć o Nich i cmentarz jest nasz...



Na placu przed Domem Pamięci w Osuchach, tuż obok największego w Polsce cmentarza partyzanckiego, 23 czerwca br. odbyły się uroczystości upamiętniające stoczoną w 1944 r. bitwę oddziałów Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich z przeważającymi siłami Wehrmachtu.

13 maja w Warszawie na Zamku Królewskim odbyła się sesja naukowa *Zbrodnia Katyńska. Pytania pozostałe bez odpowiedzi*. Sesję poprzedziła msza św. w Katedrze Polowej WP odprawiona w intencji ofiar zbrodni, po której uczestnicy zwiedzili Kaplicę Katyńską. Organizatorami sesji byli: Polska Fundacja Katyńska, Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej i Dyrektor Zamku Królewskiego.

15 maja w Dębicy, w hołdzie żołnierzom Armii Krajowej poległym w czasie akcji „Burza”, na polanie Kałużówka został wystawiony i poświęcony pamiątkowy metalowy krzyż. Po mszy św. koncelebrowanej w kościele w Gumniskach, krzyż poświęcił Kapelan AK ks. prałat Stanisław Fiołek. W uroczystościach udział wzięli kombatanci, członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, przedstawiciele władz samorządowych, duchowieństwo, delegacje szkół, harcerze i okoliczni mieszkańcy. Przemówienie wygłosił m.in. Kazimierz Kemmer z-ca dowódcy plutonu podczas akcji „Burza”. Po Apelu Poległych wygłoszonym przez harcerzy, przed krzyżem zapalono znicze i złożono kwiaty. Uroczystości zorganizowało Koło SZŻAK w Dębicy przy współudziale Kapelana Armii Krajowej, Starosty Powiatu, Burmistrza Miasta i Wójta Gminy Dębica.

15 maja w Warszawie Instytut Naukowy im. gen. Edwina Rozłubirskiego oraz Rada Krajowa Żołnierzy Armii Ludowej przy Zarządzie Głównym Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych zorganizowały konferencję popularnonaukową na temat *Polska lewica zbrojna w walce o niepodległość 1939/1945*. Spotkanie odbyło się w sali Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód.

W czerwcu 1944 r. Niemcy rozpoczęli zakrojoną na szeroką skalę operację „Sturmwind”, której celem było oczyszczenie zaplecza frontu z działających w lasach janońskich oddziałów partyzanckich. Jej pierwszy etap zakończyła bitwa na Porytowym Wzgórzu, w wyniku której oddziały partyzanckie zdołały przebić się przez pierścień okrzężenia. Kolejne starcie z siłami wroga trwało cztery dni. Kulminacyjnym momentem walk była krwawa i dramatyczna bitwa pod Osuchami, gdzie oddziały AK „Corda”, „Skrzypika”, „Topoli”, „Wira” i „Woyny” oraz BCh: „Rysia”, „Jaskółki” i „Antona” stoczyły zażarty bój z Niemcami. W walce zginęło ponad 240 Polaków. Po bitwie Niemcy spalili wieś Osuchy i wymordowali jej mieszkańców.

Na tegoroczne uroczystości przybyli członkowie wszystkich organizacji kombatanczkich z Zamojszczyzny. Rząd reprezentował **Jan Kołtun**, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Obecni byli przedstawiciele władz lokalnych, ze starostą zamojskim

Henrykiem Mateją i biłgorajskim **Czesławem Małyszkiem** na czele. Władze wojskowe reprezentował płk **Jerzy Gryz**, Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego.

Uroczystości rozpoczęła młodzież ze Szkoły Podstawowej w Osuchach koncertem pieśni.

Program patriotyczny poświęcony był patronowi szkoły, uczestnikowi walk – majorowi **Edwardowi Markiewiczowi** „Kalinie”.

Następnie na plac przed Domem Pamięci wmaszerowało 108 pocztów sztandarowych oraz Kompania Honorowa 3 Brygady Obrony Terytorialnej z Zamościa. Na ołtarzu polowym odprawiona została

uroczysta msza św. w intencji poległych. Koncelbrował ją ks. infułat **Stanisław Małysiak**, uczestnik walk pod Osuchami. Towarzyszyli mu ks. infułat prof. dr hab. **Franciszek Greniuk** oraz ks. kanonik **Czesław Galek**, kapelan AK. Oprawę muzyczną zapewnił chór „Łukowianie” oraz Orkiestra III Lubelskiej Brygady Zmechanizowanej im. Romualda Traugutta.

Dalsza część uroczystości odbywała się na cmentarzu partyzanckim. Odczytany został Apel Pole-

Apel harcerzy z Łukowej skierowany do kombatantów

Młode pokolenie Polaków prosi żyjących jeszcze kombatantów o spisywanie – aby ocalić od zapomnienia – wspomnień partyzanckich, własnych przeżyć i osobistych, niejednokrotnie tragicznych, doświadczeń. Wasze skromne, pisane własnymi słowami wspomnienia posłużyłyby do przypomnienia tamtych czasów martyrologii i bohaterstwa kolejnym pokoleniom Polaków.

Nadesłane wspomnienia będą wydawane przez Gminny Ośrodek Kultury i udostępniane szerokim kręgom społeczeństwa.

Nasz adres: Gminny Ośrodek Kultury, 23-412 Łukowa.



fot. Urząd Gminy Łukowa

Złożenie wieńców przed pomnikiem na cmentarzu partyzanckim przez zarząd Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Łukowej



fot. Urząd Gminy Łukowa

Moment wręczenia nagród lauretom konkursu o Armii Krajowej i Batalionach Chłopskich na Ziemi Biłgorajskiej

głych, następnie zaś złożono wieńce i kwiaty. Salwę honorową na cześć poległych oddali żołnierze 3 BOT.

W trakcie tegorocznych obchodów siedmiu kombatantów otrzymało podpisane przez Prezydenta akty mianowania na stopień podporucznika. Awansowani zostali: **Władysław Greszta** z Czarnowody, **Alfred Hałasa** ze Zwierzyńca, **Bolesław Kraczek** z Tomaszówki, **Jan Lipski** z Deszkowic, **Bronisław Magdziarz** z Sąsiadki, **Jan Redliński** z Kolonii Suchowola, **Julian Sitarz** z Dyl. Decyzją Ministra Obrony Narodowej na stopień kapitana mianowany został **Bronisław Greszta** z Suchowoli. Dodatkowo Krzyżem Zasługi

odznaczona została podharcmi-strzyni **Anna Duńko**.

Nagrody z rąk wicemin. Kołtuna odebrali laureaci III Powiatowego Konkursu o Armii Krajowej i Batalionach Chłopskich na Ziemi Biłgorajskiej. W tegorocznej edycji konkursu udział wzięło 78 uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich.

Następnie z koncertem pieśni patriotycznych wystąpili uczniowie Szkoły Podstawowej w Góreczku Starym oraz Gimnazjum w Łukowej.

Na zakończenie harcerze wręczyli przedstawicielom organizacji kombatancie apel o utrwalenie wojennych wspomnień.

Stanisław KOZYRA

18 maja w Lublińcu, w Domu Pomocy Społecznej „Domu Kombatanta” zorganizowano dzień otwarty.

19 maja w Ławie, w miejskiej Hali Olimpijskiej odbyło się uroczyste otwarcie czterodniowego II Światowego Zjazdu Sierot Polskich Byłych Wychowanków Syberyjskich Domów Dziecka z lat 1940–1946. Wzięło w nim udział prawie 300 osób, w tym goście ze Stanów Zjednoczonych, Rosji, Szwecji i Czech. Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował wiceminister Jan Kołtun. Zjazd zorganizował Zarząd Oddziału Związku Sybiraków w Olsztynie i Burmistrz Miasta Ława.

20 maja w Pułtusk, w Domu Polonii rozpoczął się IV Zjazd Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W toku dwudniowych obrad wytyczono kierunki działania Związku na najbliższe trzy lata, a także wybrano władze naczelne. Prezesem Zarządu Głównego ŚZŻAK został ponownie ppłk Stanisław Karolkiewicz, a Prezesem Rady Naczelnej – dr Jerzy Woźniak. W uroczystości otwarcia IV Zjazdu wzięły udział m.in. Jan Turski kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

23 maja w Warszawie kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Turski odznaczył za wybitne zasługi w działalności kombatancie Henryka Strzeleckiego i Włodzimierza Szymankiewicza. Obydwaj uhonorowani zostali Krzyżami Komandorskimi Orderu Odrodzenia Polski. Podczas uroczystości, która odbyła się w siedzibie Urzędu trzech kombatantów otrzymało także nominacje na wyższe stopnie oficerskie. Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego gen. bryg. Władysław Zieliński wręczył nominację na stopień pułkownika ppłk Zygmuntowi Surowiec, na stopień majora

Święto Grenadierów

kpt. Edwardowi Gołąbek oraz na stopień kapitana por. Józefowi Brodziak. W ceremonii uczestniczyli także wiceminister Jan Kołtun, prezes Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych gen. dyw. Wacław Szklarski oraz dyrektor Departamentu Wojskowego Urzędu płk Jerzy Kozłowski.

24 maja w Wolicy, z inicjatywy Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Chęcinach oraz Urzędu Gminy, w 58. rocznicę pacyfikacji wsi Wolica odbyła się uroczystość patriotyczna. Rozpoczęła ją msza św. w miejscowym kościele, podczas której ks. proboszcz Jacek Dąbek odczytał nazwiska ofiar pacyfikacji – ponad 50 osób. Następnie poczyły sztandarowe, kombatanci, przedstawiciele władz i mieszkańcy przemaszewali przed skromny pomnik upamiętniający pomordowanych. Tam wygłoszone zostały okolicznościowe przemówienia. Prezes Koła ZKRPIBWP Bonifacy Lisek w krótkim wystąpieniu wspominał lata wojny i okupacji, rozwój ruchu oporu na kielecczyźnie, działalność miejscowej placówki Armii Krajowej „Wiśnia”, a przede wszystkim ofiary pacyfikacji. Następnie przed pomnikiem złożono wiązanki kwiatów. Młodzież szkolna uświetniła uroczystość recytacjami i śpiewem, a zespoły w strojach ludowych przypomniły wojskowe i patriotyczne pieśni.

26 maja w Płocku Rada i Zarząd Powiatu zorganizowały uroczystość nadania chorągwi powiatowi płockiemu. Uroczystości rozpoczęła msza św. celebrowana przez Biskupa Płockiego prof. Stanisława Wielgusa. Następnie uczestnicy zbrali się przed płytą Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie z udziałem Kompanii Reprezentacyjnej WP odbyła się druga część uroczystości.

Kilkunastu żołnierzy 1 Dywizji Grenadierów, walczących w obronie Francji w 1940 roku, stawilo się w niedzielę, 16 czerwca, przed pomnikiem upamiętniającym wszystkich polskich grenadierów – i tych z okresu wojen napoleońskich, i tych z walk podczas II wojny światowej. Złożyli wieńce i kwiaty, zapalili znicze. Towarzyszyli im żołnierze 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki, którzy kontynuują tradycje grenadierskie, oraz uczniowie wszystkich okolicznych szkół. Oprawa wojskowa i wiele szkolnych sztandarów podniosło atrakcyjność uroczystości.



Za chwilę na płycie pomnika weterani z 1940 roku złożą kwiaty

Poprzedzona ona została mszą św. w kościele Matki Bożej Królowej Polskich Męczenników. Następnie – po odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnów Polski i Francji (wśród gości był m.in. attaché obrony Ambasady Republiki Francuskiej) – głos zabrali weterani. Przybyłych powitał prezes Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie **Stefan Gawlik**, a potem głos zabrał jeden z żołnierzy Dywizji prof. **Adam Przeworski**, który przypomniał pamiętne dni sprzed 62 lat. Wówczas, w czerwcu 1940 roku, 1 Dywizja Grenadierów walczyła wraz z Francuzami przeciw naporowi wojsk niemieckich. W końcowej fazie walk osłaniała odwrót wojsk francuskich i nawet po kapitulacji Francji nie poddała się. W dramatycznych okolicznościach została rozwiązana, a jej żołnierze internowani.

Obecnie średnia wieku polskiego grenadiera z 1940 roku to ponad 85 lat. Mimo tego na warszawską uroczystość stawilo się ich kilkunastu. Ze wzruszeniem mówili o swej tradycji, a zwracając się do młodych żołnierzy i uczniów apelowali o jej kontynuowanie. Sądząc z uczestnictwa w uroczystości licznych szkolnych sztandarów – apel ten nie pozostanie bez echa.

Tekst i zdjęcia B.M.



Sztandary pochylone, weterani salutują – orkiestra gra hymny państwowe Francji i Polski

Pamięci kobiet polskich

*Pamięci kobiet polskich
Walczących o niepodległość Ojczyzny
Z nazistowskim i komunistycznym totalitaryzmem
Straconych, więzionych, prześladowanych
W latach 1939-1956
Oraz ich współcierpiących rodzin*

A.D. 2002

Współwięźniarki

2 czerwca br., tablicę memoratywną tej treści odsłonięto w kościele Św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie, naprzeciw słynnego niegdyś więzienia kobiecego. Jej autorem jest artysta-rzeźbiarz **Dariusz Kowalski**, a inicjatorem całej akcji – Społeczny Komitet Budowy na Cmentarzu Bródnowskim Pomnika Więźniów Politycznych Straconych w latach 1944–1956.



Nowo odsłonięta tablica w kościele Św. Mikołaja

Jest to już kolejna akcja Komitetu, którego celem jest przywracanie i utrwalanie pamięci o tych żołnierzach, którzy w walce o niepodległość Ojczyzny złożyli najwyższą ofiarę. W ubiegłym roku na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie powstał pomnik straconych i zamęczonych żołnierzy niepodległościowego podziemia (zob. „Kombatant” nr 10 z 2001 r.).

Uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy, na którą przybyły kombatantki z całego kraju, rozpoczęło złożenie kwiatów na Starym Rynku przed słynnym „Szańcem”, czyli pomnikiem rozstrzelanych w 1939 roku mieszkańców Bydgoszczy. Kwiaty złożono także przed odsłoniętą dziesięć lat temu podczas Zjazdu Fordonianek tablicą pamiątkową na murze więzienia.

Następnie podczas mszy św. koncelebrowanej w kościele św. Mikołaja, Metropolita Gnieźnieński ks. arcybiskup **Henryk Muszyński** poświęcił tablicę pamiątkową ku czci polskich kobiet i wygłosił pełną głębokich treści homilię okolicznościową. Tablicę odsłoniły **Alina Russak** i **Maria Prorok** oraz prezydent Bydgoszczy **Roman Jasiakiewicz**. Do powstania tego najnowszego znaku pamięci w znacznym stopniu przyczynił się dyrektor Domu Polonii w Pułtusku dr **Grzegorz Russak**, który przekazał Społecznemu Komitetowi dwie granitowe tablice. Realizację tego zadania wsparły także Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Wkrótce Społeczny Komitet planuje odsłonięcie kolejnej tablicy pamiątkowej o bliźniaczej treści w kościele św. Katarzyny w Warszawie.

Tekst i fot. Halina BAZYLEWSKA

27 maja w Warszawie Fundacja „Moje Wojenne Dzieciństwo” zorganizowała sympozjum poświęcone tematowi *Pomoc dzieciom w czasie wojny*. Patronat nad sympozjum objął dyrektor Zarządu Dzielnicy Śródmieście Gminy Warszawa Centrum, a wsparcia finansowego i organizacyjnego udzieliły Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych i Dzielnica Śródmieście oraz Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

27 maja w Warszawie, z okazji 57. rocznicy zakończenia II wojny światowej Rada Kombatantów Województwa Mazowieckiego zorganizowała spotkanie przedstawicieli związków i organizacji kombatancich. Rozpoczęło je złożenie kwiatów przy płycie upamiętniającej żołnierzy AK Zgrupowania „Żaglowiec” 21 pp im. „Dzieci Warszawy”. Następnie w kaplicy Dowództwa Wojsk Lądowych na terenie Cytadeli odprawiono mszę polową, po której zgromadzeni wysłuchali okolicznościowych przemówień i zwiedzili Muzeum Oręża Polskiego. Na zakończenie kombatanci obejrzeli część artystyczną przygotowaną przez żołnierzy. Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował zastępca kierownika Urzędu Jan Kołtun.

28 maja w Warszawie przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczystość oddania hołdu bohaterom Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich i marynarzom biorącym udział w obronie Narwiku. Ogólnokrajowemu Stowarzyszeniu Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, organizatorowi uroczystości, zależało tym razem przede wszystkim, aby podkreślić udział w walkach polskich marynarzy z załogą ORP „Grom”, „Błyskawica”

i „Burza” oraz statków PMH m/s „Batory” i m/s „Chrobry”. Oprócz kombatantów, w uroczystościach z oprawą asysty wojskowej stołecznego garnizonu w mundurach wojsk lądowych i marynarki wojennej, udział wzięła licznie zgromadzona młodzież ze szkoły im. Bohaterów Narwiku oraz szkoły im. Marynarki Wojennej RP z Wołomina ze sztandarami. Wieńce przed pomnikiem złożyli: delegacja kombatantów PSZ na Zachodnie, delegacja z Ministerstwa Obrony Narodowej, delegacja z Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z wiceministrem Janem Kołtunem na czele, Ambasador Królestwa Norwegii Sten Lundbo, attaché lądowy i morski Wielkiej Brytanii płk Ian F. Watts, attaché obrony Francji oraz delegacja uczniów szkoły z Wołomina. W imieniu organizatorów zaproszonym gościom podziękował por. mar. w st. spocz. Zygmunt Korwin-Sokołowski, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Kombatantów PSZ na Zachodzie. W swoim wystąpieniu podkreślił on rolę Marynarki Wojennej RP w pielęgnowaniu tradycji.



Delegacje przed złożeniem kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. W pierwszej grupie (od lewej): Aleksander Biały, Zygmunt Korwin-Sokołowski i Janusz Gołuchowski.

Wręczenie odznaczeń

Pamięć o bohaterach Powstania Warszawskiego

27 czerwca br. w Departamencie Wojskowym Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odbyła się uroczystość dekoracji Krzyżem Armii Krajowej żołnierza AK **Jerzego Jeżewskiego** ps. Jur. Krzyż Armii Krajowej nr 6625 został mu nadany w Londynie 27 października 1969 roku. W czasie Powstania Warszawskiego Jerzy Jeżewski był w stopniu kaprała podoficerem w plutonie 617 i służył w ochronie sztabu ppłk. **Antoni** **Żurowskiego** ps. Bober, Komendanta Obwodu Praga AK.

Podczas tej uroczystości płk **Jerzy Kozłowski**, dyrektor Departamentu Wojskowego Urzędu wręczył także **Andrzejowi Fryczowi** odznaki Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, Krzyża Walecznych i Srebrnego Krzyża Zasługi z Mieczami po jego dziadku śp. kpt. **Władysławie Auguście Nollu**.

Kpt. Władysław August Noll ps. Gustaw-Orlicz, oficer Brygady Dyspozycyjno-Zmotoryzowanej „Koło” Narodowych Sił Zbrojnych oraz oficer Sztabu Grupy „Północ” został odznaczony



Jerzy Jeżewski (od lewej) i Andrzej Frycz po uroczystości w Departamencie Wojskowym Urzędu *fol. F. Dąbkowska*

ny w sierpniu 1944 roku za czyny dokonane w okresie Powstania Warszawskiego Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, a następnie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*.

(red.)

Odnaczenia dla uczestników konwojów północnych

Władze Federacji Rosyjskiej zamierzają odznaczyć kombatantów – uczestników Konwojów Północnych medalem „Za obronę Radzieckiego Zapolarja”. W związku z tym strona rosyjska zwróciła się do władz polskich z prośbą o pomoc w przygotowaniu spisów kombatantów – uczestników Konwojów Północnych.

Marynarzy, którzy podczas wojny służyli na okrętach pływających w Konwojach Północnych prosimy zatem o przekazanie do Departamentu Wojskowego Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych (ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa-63) następujących danych: nazwisko, imię, imię ojca, data i miejsce urodzenia, stopień i funkcja (z tamtego okresu), adres zamieszkania, kopia dokumentu potwierdzającego służbę w Marynarce Wojennej i udział w konwojach. Uzyskane informacje umożliwią przygotowanie, zgodnie z prośbą strony rosyjskiej, oficjalnych spisów osób, które Federacja Rosyjska chciałaby uhonorować tym medalem.

Z inicjatywą odznaczenia polskich weteranów wystąpiło Stowarzyszenie Rosyjskich Kombatantów Północnych Konwojów.

Nowe stowarzyszenie

Do rejestru stowarzyszeń wpisano:

99 **Komitet Budowy Pomnika ku Czci Lotników Polskich Poległych w latach 1939–1945**, 00-912
Warszawa, ul. Żwirki i Wigury 103, przewodniczący Zarządu – **Edward Hyra**

Zmiana adresu

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Środowisko 5 Pułku Strzelców Konnych AK w Dębicy zawiadamia o zmianie adresu siedziby na: **Rynek 40, 39-200 Dębica**

Wrocławski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu zawiadamia o zmianie swojego adresu na: **ul. Sołtysowska 23, 51-168 Wrocław**, tel. (0- nr oper.-71) 3267600

IPN poszukuje eksponatów na wystawę

W grudniu br. Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie zamierza zorganizować ogólnopolską konferencję i wystawę poświęcone represjom wobec wsi i ruchu ludowego w latach 1944–1956. W związku z tym prosimy o kontakt osoby prywatne i instytucje, które mają fotografie, dokumenty lub inne materiały związane z tym tematem. Szczególnie interesują nas zagadnienia udziału chłopów w antykomunistycznym ruchu oporu, działań aparatu bezpieczeństwa wymierzonych przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, manipulacji władz wymierzonych przeciwko ruchowi ludowemu w okresie jego zjednoczenia (np. dobór delegatów na Kongres Jedności Ruchu Ludowego 27–29 listopada 1949), a także chłopskiego oporu wobec kolektywizacji i związanych z tym represji władz (np. organizacja spółdzielczości produkcyjnej, dostawy obowiązkowe, walka z tzw. kułactwem).

Osoby gotowe udostępnić nam posiadane materiały prosimy o sporządzenie, w miarę możliwości, krótkiego ich opisu wraz ze stwierdzeniem stanu ich zachowania. Za okazaną pomoc z góry dziękujemy.

Nasz adres:

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie

Biuro Edukacji Publicznej

ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów

tel. (0 - nr oper. 17) 860-60-23, 860-60-22, 860-60-26



REDAKCJA: 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4

REDAGUJE ZESPÓŁ: **Bożena Materska** (red. nacz),

Faustyna Dąbkowska, Grzegorz Witkowski, stała współpraca **prof. Adam Dobroński**

WYDAWCA: **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, tel. redakcji 661 87 05, tel. centr. 661 81 11, tel. informacji Urzędu 661 81 29, 661 87 40

Adres internetowy: <http://www.kprm.gov.pl/UDSKIOR/>

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, ewentualnie telefon. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Od stycznia 2002 r. egzemplarz „Kombatanta” nadal kosztuje 2,00 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki w 2002 r. – 24 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą wynosi rocznie równowartość 24 dolarów USA (mogą być czeki). Wpłaty prosimy kierować na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych: **NBP Oddział Okręgowy Warszawa nr 03101010100050472231000000 z dopiskiem „Kombatant”**. Na blankiecie należy podać liczbę zamawianych egzemplarzy oraz dokładny i czytelny adres. Rubryka „Poszukujemy” bezpłatna. Nakład 4500 egz.

Cena 2 zł 50 gr

Rocznica Cudu nad Wisłą

15 sierpnia to data wyjątkowa. Tego dnia w 1920 roku bohaterscy obrońcy Rzeczypospolitej odparli przeważające siły wroga zgromadzone na przedpolach Warszawy i obronili odzyskaną po latach niewoli niepodległość. W 1923 roku na cześć tej zwycięskiej bitwy dzień 15 sierpnia ustanowiono Świętem Wojska Polskiego. W rocznice Cudu nad Wisłą w całym kraju ludzie zbierali się przy miejscach pamięci narodowej, składali kwiaty przed pomnikami i mogiłami upamiętniającymi poległych wówczas żołnierzy.

W tym roku centralne uroczystości rozpoczęły się 14 sierpnia od Apelu Poległych wygłoszonego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w kwaterze żołnierzy poległych w 1920 roku. Obecność Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego w umundurowaniu trzech rodzajów sił zbrojnych, orkiestry wojskowej i licznych kombatanckich oraz harcerek pocztów sztandarowych sprawiła, iż mimo deszczowej pogody uroczystość miała należytą oprawę. Na ceremonii nie zabrakło kombatanatów, przedstawicieli władz, a także warszawian.



Kierownik Urzędu min. Jan Turski w towarzystwie płk. Włodzimierza Cieszkowskiego (z prawej) i płk. Jerzego Kozłowskiego składają kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza

Urząd ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych reprezentował wiceminister **Jan Kołtun**.

Następnego dnia obchody Święta Wojska Polskiego i rocznicy Cudu nad Wisłą rozpoczęła msza św. w intencji obrońców Ojczyzny, którą w Katedrze Polowej Wojska Polskiego koncelebrował Biskup Polowy WP gen. dyw. **Leszek Sławoj Głódź**.

W południe na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie na uroczystą odprawę wart przybyli weterani, przedstawiciele władz państwowych z Prezydentem RP i prezesem Rady Ministrów na czele oraz władz miasta, a także tłumy mieszkańców Warszawy. Przybyło również dwóch najstarszych żołnierzy Rzeczypospolitej: kpt. **Stanisław Wycech** (rocznik 1902) i kpt. **Zenon Jankowski** (rocznik 1905).

Po oddaniu dwunastu salw armatnich żołnierze dokonali uroczystej zmiany posterunku honorowego przy Grobie Nieznanego Żołnierza, a liczne delegacje złożyły wieńce na płycie grobu. Wieniec od Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych i Rady Kombatanckiej składali kierownik Urzędu minister **Jan Turski**



Honorowi goście uroczystości: kpt. Zenon Jankowski (z lewej) i kpt. Stanisław Wycech

i sekretarz Rady płk **Włodzimierz Cieszkowski**. Defilada pododdziałów różnych rodzajów sił zbrojnych i pokaz musztry w wykonaniu Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego zakończyły uroczystość.

Prawie w tym samym czasie w podwarszawskim Ossowie obchody 82. rocznicy zwycięskiej bitwy, która rozegrała się w tym miejscu, zapoczątkowało złożenie kwiatów przed krzyżem upamiętniającym śmierć ks. **Ignacego Skorupki**. Trzy godziny później zakończyło je odegranie przez Orkiestrę Reprezentacyjną Wojsk Lądowych *Marsza Pierwszej Brygady*.

Równie uroczystości rocznicy Bitwy Warszawskiej uczczono wieczorem w Radzyminie. I tu przybyli liczni przedstawiciele administracji centralnej i lokalnej, ale głównym bohaterem był uczestnik wydarzeń sprzed 82. lat kpt. Stanisław Wycech, który jest honorowym obywatelem Radzymina.

Tekst i zdjęcia F. D.